



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Mazowieckie Centrum Poligrafii
Ewelina Hunkiewicz
ul. Ciurliosa 4
05-270 Marki

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Troska Kościoła o chrześcijańsko-patriotyczną tożsamość Polaków <i>O. Szczepan T. Prażkiewicz OCD</i>	5
Hymn Veni <i>Stanisław Wyspiański</i>	8
Ileż to zgonów... (Sonet XI) <i>Adam Asnyk</i>	9
Ojczyzna <i>Jan Brzechwa</i>	9
Historia znaczone dębami, jako znakami pamięci <i>Stanisław Kuć</i>	9
Najważniejsze cele i ideały wychowawcze propagowane przez Prymas Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego (cz. I) <i>Alina Rynio</i>	12
Zrodzony w nocy <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	14
Czy słyszysz Ojczy <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	15
Synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi (cz. 1) <i>Jan Fiedurek</i>	15
Dziedzictwo Solidarności – proponowane obszary dociekań <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	17
Lingua sacra na Kresach <i>Aleksandra Osadczy</i>	20
Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. III). Kresowość w twórczości Krzysztofa Kołtuna <i>Zbigniew Waldemar Okoń</i>	21
Odeszła wieloletnia Dyrektorka Muzeum w Hrubieszowie - p. Helena Bojarczuk. Pożegnanie pogrzebowe <i>Bartłomiej Bartecki</i>	25
Sfera kultury, jako determinant postawy narodowej <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Qvo vadis? <i>Longin Jan Okoń</i>	29
Posłowie <i>Władysława Bryła</i>	29
Nota biograficzna Prof. dr. hab. Jana Fiedurka	30
Fraszki refleksyjne <i>Jan Fiedurek</i>	31
Konformizm jako postawa niszcząca podmiotowość człowieka <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	33
Co w sercu czujesz <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	35
Polsko <i>S. Maria Barbara Handerska CSSH</i>	35
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: październik - grudzień 2019 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	36

Od redakcji

Wprowadzonym przez nas dyskursie o treściach definiujących myśli państwowotwórczą, narodotwórczą, determinantach określających tożsamość kulturową, świadomość narodową, politykę kulturalną, a w jej ramach politykę historyczną, zechcemy zatrzymać się nad jeszcze jedną kategorią, a mianowicie depozytariusza dziedzictwa. Najogólniej rozumieć przez nią będziemy osobę lub wspólnotę, od rodzinnej poczynając, a na narodowej lub cywilizacyjnej kończąc, która przyjmuje określone pojęcia za konstytuujące te treści, które przesądzają o naszej tożsamości: kulturowej, religijnej, narodowej. Te natomiast kształtują świadomość narodową. Z tych racji należy się skupić wokół ważnych segmentów, przyjmowanych za rdzeń poszukiwań podstawowych, idei, kształtujących naszą świadomość. Dotykać przy tym będziemy sferę wiedzy (aspekt poznawczy), wartości (aspekt aksjologiczny) i relacji wyzwających łączność emocjonalną z wydarzeniami z przeszłości. Prawdopodobnie ta w równiej mierze zaznaczy się przy wysiłku identyfikacji osoby, jak i każdej grupy społecznej, ale też instytucji kultury, jako instrumentów realizacji polityki kulturalnej państwa. Nie wolno zapominać o podmiotach badawczych. Nieuchronnie rodzi się zatem pytanie, kto, który podmiot, podmioty, występuje, występują aktualnie w roli depozytariusza dziedzictwa? Dziedziczyć, znaczy przejąć, ale także chronić, zachować ciągłość historyczną i pokoleniową. Należy także podnieść, że konieczna jest nie tylko ochrona (czy nawet obrona) dziedzictwa kulturowego, tożsamości, ale i przyjęcie takich form aktywności, które z tych obszarów będą wydobywały, wyzwalały potencjał niezbędny do budowy nowoczesnego narodu i państwa. Kultura ma także aktywizować „kapitał społeczny”, a poprzez to kształtować, wzmacniać postawy patriotyczne i obywatelskie „świadomego obywatelstwa”. Opowiadając się za unitarnym charakterem państwa wskazywać należy na konieczność upodmiotowienia także społeczności lokalnych, zwłaszcza w zakresie kulturowym.

Państwo, jako struktura polityczno-prawna, niezależnie od proveniencji sił, które będą – w danym kwartale czasowym – nadawały mu bieg, nie zrezygnuje z wpływu na charakter polityki kulturalnej. Znaczący to, że wymiar ideowy przyjmujących władztwo ma istotny wpływ na decyzje w tym zakresie. W ostatnich trzech de-

kadach historii Polski daje się wyróżnić trzy zasadnicze opcje (wizje) prowadzonej polityki kulturalnej. Wskażmy najpierw na tę, która opowiada się – przynajmniej w wersji deklaratywnej – za postrzeganiem kultury z zachowaniem roli tradycji, hierarchii wartości, obrony treści osadzonych w historii, wzmocnieniem tożsamości kulturowej, kształtowaniem postaw państwowych. Wedle kolejnej opcji kultura jest przyjmowana głównie za sferę twórczości. Pozostaje ona warunkiem ładu społecznego, sfery odniesień, ciągłości historycznej, ale równocześnie staje się obszarem indywidualnej ekspresji. Wskazuje się przy tym na różnorodność, zmienność, indywidualizm. Trzecia opcja wyprowadzana jest wprost z dyskursu formacji ponowoczesnych, związanych z procesami globalizacji, a przez to z kulturą masową, zrelatywizowaną i promującą względność. W nurcie takiego postrzegania nie ma miejsca na treści tradycyjne, wszystko staje się rozmyte, eklektyczne, rozproszone, czy wręcz chaotyczne. I owa chaotyczność podnoszona zostaje do podstawowej zasady polityki kulturalnej. Podkreślmy, w zależności od ideowych proveniencji sił przyjmujących ster państwa, preferowana będzie jedna z tych opcji kulturowych. Należy również zauważyć, że owe preferencje w praktyce podejmowane są z różnym natężeniem.

Spór o wartości przeniósł się także do sposobu uprawiania polityki w rozumieniu politologicznym, czyli podejmowania tych działań, czynności, które mają doprowadzić do przejęcia władzy, a następnie sprawowania jej. Doświadczenia historyczne trzech ostatnich dekad jednoznacznie wskazują, że niezwykle silnym determinantem pozostaje właśnie ta przestrzeń, ale – jakże często – bez dostrzegania w niej prymatu państwa, jako racji nadrzędnej, czy uwzględniania ciągłości kulturowej. Niestety, tego rodzaju zachowania establishmentu politycznego z poziomu ogólnokrajowego przeniosły się na poziom społeczności lokalnych. I tu podobnie prymatem staje się utrzymanie władzy, a nie troska o bezpieczeństwo kulturowe małych ojczyzn. Pozostaje sektor organizacji pozarządowych, ale on organizacyjnie, finansowo, ale i coraz bardziej politycznie, pozostaje uzależniony od dzierżących władzę. Należy odpowiedzieć na jedno z najbardziej zasadniczych pytań, jakie zrodziły się w Polsce po okresie przełomu. Czy kraj nasz – w ostatnich dekadach – stał się społeczeństwem obywatelskim? Kategoria ta bowiem

daje odpowiedź na pytanie o stopień zorganizowania się obywateli, kondycję sektora organizacji pozarządowych. Wreszcie, zatrzymać się trzeba nad twórcami, ich poczuciem samodzielności i odpowiedzialności za tkankę kultury narodowej. Nie można nie dostrzegać, iż wyróżnione opcje polityki kulturalnej państwa pozostają także pochodną wyborów twórców. Jaka ich część, ze świadomego wyboru, opowiedziała się przeciwko tradycji, dziedzictwu kulturowemu, opartemu na korzeniach łacińskich, na stałych, niezmiennych wartościach? Na pewnym poziomie życia publicznego doszło do swoiście pojmowanego „sojuszu” sił politycznych z „elitami poprawności kulturowej”. Nie służy on ani budowaniu postaw propaństwowych, rozwojowi myśli państwowotwórczej, wszak przyjmuje się prymat struktur ponadpaństwowych, ani wzmacnianiu kulturowej kondycji narodu, bowiem polskość staje się ciężarem. W ten sposób gubi się zmysł służby państwu i narodowi, wytrąca rację stanu państwa, narodu. Na rozszerzanie wpływu tych sił wpływ ma przyzwolenie tych, którzy tych procesów najnormalniej nie rozumieją, stąd ich bierność i bezradność. W warstwie werbalnej można przypisać sobie monopol na patriotyzm, ale w praktyce z tego nic nie wynika, bowiem brakuje ścierania się idei, racjonalnych argumentów, odwagi na podjęcie merytorycznej dyskusji.

Interesy narodu konkretyzują się w kilku ważnych sferach. W prowadzonym dyskursie interesuje nas kondycja kultury narodowej, poprzez którą wypowiada się duch narodu, jego specyfika, te treści, które decydują o jego odrębności, ale i utrzymaniu go w przestrzeni kultury powszechnej, kręgu cywilizacyjnym. Zapytajmy zatem, które podmioty można przyjmować za depozytariusze dziedzictwa? Które spośród nich czują jeszcze odpowiedzialność za utrzymanie tego depozytu? A na ile my, w swoich indywidualnych wyborach, stajemy po stronie dziedzictwa? W rozchwianym ideowo świecie musimy przecież wskazać na swoją identyfikację. Wielu postawi pytania, a czy warto? Podnie się przy tym, że czas Reytanów bezpowrotnie minął, że należy wybrać sojusz tronu z twórcami, który staje się gwarantem płynięcia zawsze z prądem, otrzymywania beneficjów, albo opowiedzieć się po stronie lansujących trendy ponowoczesne, z argumentem, że trzeba podążać za nowoczesnością. Tu także obdarowują. Ponadto, wielu swoje postawy często zmienia, zgodnie z pojawiającymi się wiatrami politycznymi. Do zapisanych wcześniej treści tron wówczas nie powraca. Tak, z powyższymi opcjami,

trendami, postawami będziemy stale się spotykać. Siebie – jako odpowiadających za wyraz ideowy tego pisma – pozostawiamy w nurcie troski o zachowanie dziedzictwa kulturowego, ze wszystkimi jego warstwami dziejowymi, od początku naszej państwowości. Za stały punkt odniesienia przyjmując zachowanie tożsamości kulturowej narodu, z jego łacińskością i polskością. Chciałoby się oczekiwać, aby wszystkie siły polityczne, niezależnie od ich proveniencji, służyły narodowi, jego substancji kulturowej, ekonomicznej, ale z faktami się nie dyskutuje. Obok nich trzeba się odnaleźć i podjąć sensowne działania. W tak odczytywanych wyzwaniach dnia dzisiejszego sytuujemy podejmowaną dyskusję.

W kontekście powyższego zapraszamy do rozważań Ojca Prof. dr hab. Szczepana T. Praśkiewicza OCD, konsultora watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnej o Kościele polskim, broniącym tożsamości narodowej, pozostającym depozytariuszem pamięci narodowej. W swoim bogatym piśmiennictwie Ojciec Profesor problematykę tę podejmował wielokrotnie i w różnych gremiach, krajowych i zagranicznych, także w przestrzeni Chełma, słowem mówionym i pisany. Jego poszukiwania wpisujemy w rozważania wybitnych polskich poetów. Przypominamy *Hymn Veni Creator Narodu Śpiew Ducha Świętego wezwanie Stanisława Wyspiańskiego*, nawiązujący do *Veni Creator Spiritus (Hymn do Ducha Świętego)*, hymnu gregoriańskiego. Przyjmuje się, że został on skomponowany przez benedyktyńskiego teologa Hrabana Maura (ok. 780-856) w 809 r. i jest wykonywany w sytuacjach wyjątkowo podniosłych (m. in. wejście kardynałów do Kaplicy Sykstyńskiej na konklawe, obrzędu nadania sakry biskupiej, uroczystość Zesłania Ducha Świętego). Obok hymnu czwartego wieszca narodu wskazujemy na utwory: Adama Asnyka *Ileż to zgónów...*, Jana Brzechwy *Ojczyzna*. To te dzieła oddają ducha narodu, wyznaczają jego filozofię dziejów. Tak bardzo jest nam potrzebna refleksja nad tymi obszarami naszego życia narodowego.

Każde pokolenie ma swój udział w tworzeniu narodowego depozytu, raz w wersetach wierszy, innym razem w wysiłku rąk, jeszcze innym w stawianiu znaków narodowego trwania. Wśród nich sytuować należy – już kilka lat trwającą – akcję sadzenia dębów, symboli zbiorowej pamięci. Dąb jest drzewem uosabiającym siłę i długowieczność. Kolejnym pokoleniom ma przypominać o dzisiejszych wyborach. Ten czyn doby dzisiejszej znaczony jest także w naszym mieście, więcej, w jego sercu, na Górze Chełmskiej. To szczególne dla nas miejsce, kustosze

tutejszego Sanktuarium, osoby konkretyzujące ów zamysł, pozostają depozytariuszami naszej pamięci. W ten wymiar przedsięwzięć wprowadza tekst Stanisława Kucia, inicjatora tej akcji.

W czerwcu br. zostanie wyniesiony na ołtarze ks. Prymas Stefan Wyszyński. Będzie to wydarzenie historyczne nie tylko w historii polskiego Kościoła, ale i narodu. Prymas Tysiąclecia pozostaje wybitnym duszpasterzem, ale także mężem stanu, duchowym przywódcą narodu. Prof. dr hab. Alina Rynio, pracownik naukowy KUL, badacz Jego spuścizny ideowej, przygotowała opracowanie o celach i zadaniach wychowawczych propagowanych przez ks. Prymasa. Z uwagi na rozmiary tego artykułu, został on podzielony na trzy części. Zamieścimy je w trzech kolejnych numerach naszego pisma. Tekst ten znakomicie łączy wymiar dziejowy z dzisiejszymi dyskusjami o wychowaniu młodego pokolenia. Pomimo upływu czasu wizję wychowawczą ks. Prymasa przyjąć należy za niezwykle aktualną.

Otwarci na nadprzyrodzoność zapraszamy do wierszy Siostry Marii Barbary Handerskiej CSSH, napisane podczas przeżywania ostatnich świąt Bożego Narodzenia. Są one wyrazem pięknego dialogu Autorki ze Stwórcą, a kolejne, z przestrzenią polskości.

Zapraszamy do drugiej części opracowania *Synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi* Prof. dr hab. Jana Fiedurka (UMCS). Organizm człowieka – by móc funkcjonować – musi otrzymać odpowiednią ilość składników mineralnych i mineralno-witaminowych. Autor zwraca uwagę, że wśród nich są takie, pomiędzy którymi utrzymuje się stan równowagi, ale i tego rodzaju, które wywołują antagonizm. Jeżeli chcemy troszczyć się o swoje zdrowie, zależności te trzeba znać.

W poprzednim numerze anonsowaliśmy, iż ukazał się ósmy tom fraszek Pana Profesora. Autor nadał mu znamienity tytuł - *Nonkonformista w epoce postprawdy*, będący w istocie wyrazem samoidentyfikacji. Nie jest łatwo pozostawać wiernym takiej postawie. Trzeba mieć odwagę, by niepokojące zjawiska, procesy, określać wprost, ze wskazaniem na niosące zagrożenia. Takim jednak pozostaje Autor, bezkompromisowy w demaskowaniu półprawd, manipulacji (stąd taka wymowa plastyczna okładki), lansowanych poprawności. *Postłowie* do tego tomu przygotowała Prof. dr hab. Władysława Bryła, znakomity znawca tej problematyki, pracownik naukowy UMCS. Tekst Pani Profesor polecamy zarówno entuzjastom fraszek Autora, jak i tym,

których swoimi treściami rozpala do czerwoności. Zamieszczamy także notę biograficzną Pana Profesora, by przybliżyć Czytelnikom Jego drogę naukową i literacką. Tom ten został przekazany do zbiorów obu chełmskich bibliotek. Zapraszamy, także do kolejnych fraszek refleksyjnych, zamieszczonych na łamach tego numeru.

Dnia 5 grudnia 2019 r. zmarła Helena Bojarczuk, wieloletnia dyrektor Muzeum Regionalnego w Hrubieszowie. Przez całe swoje życie zawodowe była związana z tym miastem. Wiele wniosła w jego kulturę. W ostatnich latach Radio Staszic w Hrubieszowie systematycznie nadało audycje-wywiady, przeprowadzane z śp. H. Bojarczuk przez redaktora Stanisława Nowaka. Zamieszczamy treść pożegnania, wygłoszonego podczas Mszy św. pogrzebowej przez Bartłomieja Bartnickiego, aktualnego dyrektora Muzeum. Do numeru kwietniowego p. dyrektor obiecał przygotować biogram Zmarłej. Hrubieszowianom przedłożyliśmy propozycję, aby nagrane wywiady z śp. H. Bojarczuk przenieść w transkrypcję i - w charakterze tomu źródłowego - wydać je. Chętnie będziemy zamieszczali informacje o postępach prac nad tą publikacją.

W dniach 22-23 listopada 2019 r. na KUL zorganizowana została międzynarodowa konferencja naukowa „Lingua sacra na pograniczu kultur i religii”. W założeniu organizatorów było to forum, skupiające specjalistów z kilku dyscyplin, pochylające się nad funkcjonowaniem języków sakralnych na terenach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Prelegentami były osoby z Polski, Rosji, Ukrainy, Francji. Zamieszczamy tekst-sprawozdanie z tej konferencji, przygotowany przez Aleksandrę Osadczą (UW, Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego), sekretarza konferencji. Jej honorowym gościem był ks. bp Marian Buczek, emerytowany ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej.

W sierpniowym numerze „Powinności” z 2019 r. zaznaczyliśmy, że - jako redakcja - nie mamy wyboru, że różne przesłanki chełmskiego środowiska przesądzają, iż w większym zakresie musimy uwzględnić tematykę dziedzictwa Kresów. Z tych racji podjęliśmy cykl poświęcony obecności Kresów w literaturze chełmskiej po 1989 r. W poprzednim numerze - piórem Zbigniewa Waldemara Okonia - przybliżyliśmy zakres obecności Kresów, sposobu postrzegania ich, w twórczości prof. dr hab. Stanisława Leona Popka z Lublina, związanego z Chełmem. W niniejszym - także tekstem Pana Zbigniewa - wskazujemy na wybrane aspekty tejże problematyki w piśmiennictwie Krzysztofa Kołtuna,

pośród chełmskich poetów najbardziej związanego z Kresami, zwłaszcza z pobliskim Wołyniem. Jednym z rysów Jego twórczości jest sięganie po warstwę etnograficzną, jako tworzywo swoich poszukiwań.

W bieżącym roku przypada 40. rocznica powstania Solidarności, którą należy postrzegać jako wielki ruch rewindykacji praw narodu. Pojawia się stosowny czas podjęcia pełniejszych refleksji o jej dziedzictwie. Wychodzimy z założenia, że nie jest wystarczający dyskurs natury historiograficzny, choć pozostanie jednym z podstawowych, że pojawia się czas sięgania po kolejne wyzwania badawcze. W tym kontekście zamieszczamy propozycje tych obszarów, nad którymi badacze fenomenu Solidarności powinni się pochylić. Zapraszamy do dyskusji.

W kontekście sporu o wartości, który przyjąć należy za zasadniczy rys naszych czasów, przesądzający o naszej tożsamości, kontynu-

jemy rozważania o odpowiedzialności za kulturę, podnosząc, że jest ona podstawowym determinantem naszej postawy. W nurcie tych rozważań sytuują się też konstatacje o konformizmie, jako postawie niszczącej podmiotowość osoby ludzkiej, a pomimo tego tak wszechobecnej w dobie dzisiejszej.

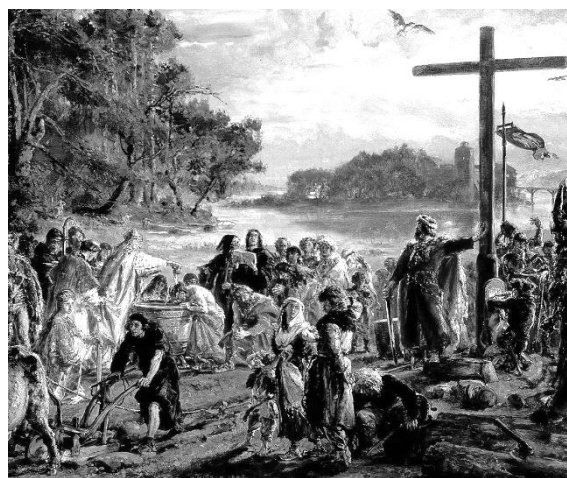
Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom – duchownym i świeckim – za nadesłane teksty. Za wspólną powinność przyjmujemy potrzebę kontynuowania podjętego przedsięwzięcia. Przypominamy, że w wersji elektronicznej wszystkie numery „Powinności...” są dostępne na stronie: odkupiciel.chelm.pl (zakładka „Powinność”).

Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Troska Kościoła o chrześcijańskopatriotyczną tożsamość Polaków

Szczepan T. Praškiewicz OCD

Św. Rafał Kalinowski, powstaniec styczniowy i katorżnik Sybiru, a później zakonnik i kapłan, odnowiciel Zakonu Karmelitańskiego na ziemiach polskich po kasatach dokonanych przez zaborców, napisał m.in. słowa: „Biada narodowi, który o zachowanie [pamiętek] przeszłości się nie stara; wyrok zguby wówczas dla siebie pisze” (*List nr 1114*). Słowa te świadczą, że św. Rafał zdawał sobie sprawę z potrzeby zachowania od zapomnienia ważnych spraw dotyczących Narodu, jego historii i kultury, gdyż wszyscy jesteśmy spadkobiercami przeszłości, odpowiedzialnymi za teraźniejszość i budowniczymi przyszłości. Podobne postawy żywili inni wielcy nasi rodacy, zarówno święci, jak i inni bohaterowie, duchowni czy świeccy, którzy zawsze byli świadomi, że „historia vitae magistra est”. Przypominali współczesnym sobie, że owoc teraźniejszości, który często beztrako zrywają, nie dojrzałby bez trudu całych pokoleń, które ich poprzedziły i którym winni być zawsze wdzięczni, podejmując równocześnie trud budowania „nowej wielkiej historii, ku której kieruje nas Duch, aby znów dokonać z nami wielkich dzieł” – jak powiedział św. Jan Paweł II (por. *Vita consecrata*, nr 110).



Jan Matejko, Zaprowadzenie chrześcijaństwa (fragment)

W 2004 r., na zaproszenie prof. Eugeniusza Wilkowskiego, wówczas dziekana Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego Wydział Zamiejscowy w Chełmie, wygłosiłem referat, który później ukazał się drukiem jako samoistna broszura (Chełm 2004) pt. *Wpływ Kościoła Katolickiego na kształtowanie się tożsamości narodowej Polaków na przestrzeni dziejów*. Do niektórych treści tego odczytu powróciłem kilka lat temu, z okazji 1050-lecia Chrztu Polski, publikując na łamach „Powinności” artykuł pt. *Kościół w służbie Narodu*

(nr 2 [32] 2016, s. 6-11). W obu tekstach wypływała na czoło kwestia troski polskiego Kościoła o chrześcijańsko-patriotyczną tożsamość Polaków na przestrzeni dziejów i zostało w nich ukazane jak był on nośnikiem wartości religijno-patriotycznych i moralnych w życiu narodowym.

Dzisiaj, gdy z każdym rokiem musimy się zmagać z nowymi wyzwaniem, to zatroskanie Kościoła o naszą chrześcijańsko-patriotyczną tożsamość narodową w kręgu kultury łacińskiej jest nadal bardzo potrzebne i cieszymy się, że Kościół nie przestaje być tutaj ustawicznym punktem odniesienia.

1. Dwa mało nagłośnione dokumenty Episkopatu

Przywołajmy więc najpierw dwa mało znane, a bardzo współczesne i wymowne dokumenty biskupów polskich: pierwszy – o patriotyzmie, z 14 marca 2017 r., przyjęty na 375. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, i drugi pt. *O ład społeczny dla wspólnego dobra*, zaakceptowany na 382 Konferencji Plenarnej, 14 marca 2019 r.

Dokumenty te w sposób obszerny i pełny podejmują refleksję nt. najważniejszych aspektów polskiego życia publicznego, ukazując wizję patriotyzmu, ładu społecznego i politycznego w oparciu o katolicką naukę społeczną i doświadczenia narodowe. Nadto podkreślają potrzebę budowania autentycznego życia społeczno-politycznego, opartego na prawdzie, nawróceniu i dialogu.

Pasterze polskiego Kościoła przypominają właściwe znaczenie patriotyzmu, który nigdy nie prowadzi do nienawiści wobec innych narodów i nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem. Dlatego – piszą biskupi – „niezwykle potrzebni są budowniczy ładu pokoju, którzy będą prawdziwymi świadkami Boga”.

Konferencja Episkopatu zwraca też uwagę, że Kościół nie może być wykluczany z życia społecznego ani poddawany politycznej instrumentalizacji, a jego nauczanie i misja winny być traktowane integralnie. Zachęca także do ponownego pochylenia się nad dokumentami społecznymi Kościoła, a duchownych wzywa do dawania świadectwa temuż nauczaniu, wszystkich zaś ludzi dobrej woli prosi, by włączyli się w działania na rzecz narodowej zgody i podejmowania dialogu opartego na prawdzie i do modlitwy w intencji Ojczyzny.

Nadto Konferencja Episkopatu Polski, do której przynależą przecież także biskupi obrządku greko-katolickiego, przypomina, że „historia i tożsamość naszej ojczyzny szczególnie

ściśle związała się z łacińską tradycją Kościoła katolickiego”, który zawsze uczył miłości bliźniego, strzegł przed szowinizmem i formował Polaków do tolerancji, co sprawiło, że czuli się u nas dobrze także wyznawcy innych religii „oraz ci, którzy nie odnajdują się w żadnej tradycji religijnej”. Dlatego też księża biskupi piszą dosłownie, że „współczesny polski patriotyzm, pamiętając o wkładzie, jaki wnosi doń katolicyzm i polska tradycja, zawsze winien żywić szacunek i poczucie wspólnoty wobec wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie, dla których polskość i patriotyzm są wyborem moralnym i kulturowym”.



January Suchodolski, Obrona Jasnej Góry (fragment)

W końcu biskupi wskazują, że dzisiaj patriotyzm wyrażać się powinien w życiu rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu, a także wszędzie tam, gdzie toczy się nasze codzienne życie – gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. „Wszędzie tam patriotyzm wzywa do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra”. Co więcej, patriotyzm powinien „konkretyzować się w naszej postawie obywatelskiej, w szacunku dla prawa i zasad, które porządkują i umożliwiają życie społeczne, (...) w zainteresowaniu sprawami publicznymi i w odpowiedzialnym uczestnictwie w demokratycznych procedurach; w sumiennym i uczciwym wypełnianiu obowiązków zawodowych; pielęgnowaniu pamięci historycznej, szacunku dla postaci i symboli narodowych, w dbałości o otaczającą nas przyrodę”. Należy pamiętać – uczą nasi pasterze – że zarówno w „rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas

przykazanie miłości bliźniego (...) i miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości winno być wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem także dla inaczej myślących współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań”.

2. Odważny głos metropolity krakowskiego

Patrząc globalnie na nauczanie polskich biskupów w sprawach naszej chrześcijańsko-patriotycznej tożsamości, nie trudno zauważyć, jak wybijają się spośród niego liczne wystąpienia metropolity krakowskiego, abp. Marka Jędraszewskiego. Jakkolwiek przyjmowane są one z wdzięcznością przez ogromną większość Polaków, znajdują poparcie Konferencji Episkopatu Polski, a także licznych hierarchów z krajów ościennych i pobratymczych, w Polsce, a nawet w samym Krakowie, spotkały się one ze sztucznie nagłaśnianą kontestacją.



Cyprian Kamil Norwid, Zdjęcie z Krzyża

Tymczasem arcybiskup krakowski, diagnozując w rozmowie z dziennikarzami przedbożonarodzeniowego numeru tygodnika „Do Rzeczy” duchową kondycję Polski, przekonywał słusznie, „że ocali ją jedynie trwanie przy autentycznych chrześcijańskich wartościach”. Dlatego też jest ono „dla nas czymś koniecznym i niezbędnym”. Nie wolno bowiem „lekkomyślnie niszczyć naszej narodowej pamięci. Trzeba ją intensywnie odbudowywać w naszych sercach, w naszej modlitwie, w naszych staraniach (...), by kolejne pokolenia Polaków mogły żyć i być dumne z Polski”.

Jak pamiętamy, 1 sierpnia 2019 r., z okazji 75. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, arcybiskup Jędraszewski, podczas homilii w krakowskim kościele mariackim, czyniąc aluzję do wiersza Józefa Szczepańskiego („Ziutka”), zatytułowanego *Czerwona zaraza* (który wszyscy znamy i wiemy, że zarazą tą był

komunizm, niszczący naszą tożsamość), nazwał „tęczową zarazą”, podobnie niszczącą polską katolicką tożsamość, ideologię LGBT. Arcybiskup stał się głosem sprzeciwu polskiego Kościoła wobec tejże ideologii, która bezkarnie atakuje najważniejsze dla katolików świętości podczas tzw. marszów równości i jednocześnie cynicznie domaga się tolerancji”.

Wobec różnorodnych protestów, a nawet wydarzenia w Poznaniu (rodzinnym mieście arcybiskupa), podczas którego lalce mającej symbolizować jego osobę poderżnięto gardło, pasterz Kościoła krakowskiego nie ustaje w głoszeniu ewangelicznej prawdy i stwierdza, że „neomarksistowski walec, który niszczy życie duchowe Polaków i zastępując tradycyjne wartości i wiarę materialistycznym hedonizmem musi zostać zatrzymany, co dla wierzących w Bożą Opatrzność powinno być czymś oczywistym”.

3. Przywołanie wybranych wzorców

Skarbnicą i nauczycielką przenikniętego chrześcijańskim duchem, szlachetnego polskiego patriotyzmu są wzorce polskiej tożsamości zarówno dawne, jak i współczesne. Przywołajmy chociażby niektóre z tych ostatnich.

Oczywiście na pierwszym miejscu stawiamy tu św. Jana Pawła II. Odegrał on niezastąpioną rolę w procesie tworzenia III Rzeczypospolitej i budowania chrześcijańskiej i patriotycznej świadomości narodowej Polaków (i w procesie przemian ustrojowych w całej Wschodniej Europie). Nie możemy jednak przemilczeć w tym kontekście wielkiej roli Czcig. Sł. B. ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia, którego beatyfikacja odbędzie się 7 czerwca. Obaj ci mężowie polskiego Kościoła byli zwiastunami nadziei, suwerenności i wolności Ojczyzny, będąc świadkami Boga żywego, obecności Chrystusa i Maryi w życiu Narodu, a także obrońcami ludzkiej godności każdego człowieka, dziecka Bożego. Obydwaj byli nieustrudzonymi promotorami i głosicielami personalizmu chrześcijańskiego przeciw ateistycznemu materializmowi.

A czyż obok nich nie powinni stanąć wyniesieni już na ołtarze dwaj polscy księża, męczennicy polskiego komunizmu, tj. bł. ks. Władysław Findysz (1907-1964) ze Żmigrodu na Podkarpaciu i bł. ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984) z Warszawy. Obaj bronili polskiej tożsamości katolicko-patriotycznej: pierwszy swoich parafian, drugi robotników; i obaj ponieśli śmierć ze strony reżimu komunistycznego: ks. Findysz wskutek udręk karczeru najpierw na Zamku Rzeszowskim, a potem w więzieniu Montelupich w

Krakowie; ks. Jerzy z powodu tortur zadanych przez funkcjonariuszy UB. Iluż to innych duchownych, w tym ks. Zygfryd Berezecki (1907-1963), długoletni ojciec duchowny Niższego Seminarium w Lublinie, opiekun więźniów i wysiedleńców w Chełmie, było nękanym za swoje patriotyczne postawy, ale nie lękali się niczego, byle umacniać świadomość narodową i religijną rodaków.



Niepublikowane dotąd zdjęcie z ks. Z. Berezeckim - w drugim rzędzie, za siedzącym ks. M. Mrozkiem), po prawej str. stoi o. J. Kapalka (Zbiory prywatne - ks. H. Kapica)

Mamy nadto wspaniałe przykłady patriotyzmu i wierności swej katolickiej tożsamości osób świeckich. Wspomnijmy najpierw profesora Politechniki Krakowskiej Jerzego Ciesielskiego (1929-1970), kandydata na ołtarze, który był określany mianem „klerykała” (taki napis był umieszczony na jego teczce w tajnych aktach kancelarii uczelnianej). Z powodu jego przyznawania się do katolicyzmu, współpracy z kard.

Karolem Wojtyłą i udzielaniu się w duszpasterstwie akademickim blokowano mu najpierw habilitację, a potem profesurę. Dlatego podjął wykłady w Chartumie, stolicy Sudanu. Zginął w katastrofie statku turystycznego na Nilu wraz z dwójką swoich dzieci, które zaprosił na wakacje. Do jego beatyfikacji brakuje tylko zatwierdzenia cudu.

Obok Jerzego Ciesielskiego należałoby przywołać Kazimierza Hołogę (1913-1958), lekarza chirurga z Poznania, którego za jego patriotyczną i katolicką postawę przeniesiono karnie do Nowego Tomyśla, a nadto Annę Jenke (1921-1976), nauczycielkę z Jarosławia, nękaną za swoją nieugiętą religijność oraz beatyfikowaną już (w 2018 r.) Hannę Chrzanowską (1902-1973), pielęgniarkę z krakowskiego szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie, która nie lękała się, mimo blokowania jej z tego powodu awansu, urządzać chorym, a przede wszystkim służyć zdrowiu, pogadanek religijnych i pielgrzymek do miejsc świętych, by umacniać ich patriotyczną chrześcijańską tożsamość.

Czyż przykłady te nie są wystarczające? Kościół polski, tak jak wczoraj, tak i dziś troszczy się o wszystko „co Polskę stanowi”. I czyni to nie tylko głosem swoich hierarchów, ale także zaangażowanych osób świeckich. Wszyscy jesteśmy zaproszeni, aby w to dzieło zatroskania o naszą chrześcijańsko-patriotyczną tożsamość włączyć także własne siły, by – jak powiedział za Piotrem Skargą św. Jan Paweł II – Polski, tego starego dębu, żaden wiatr nie obalał, gdyż korzeniem jego jest i nadal będzie Chrystus!

Hymn Veni Creator

Zstąp Gołębico, Twórczy duch,
byś myśli godne wzbudził w nas
ku Tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrosli wraz.

Który się zwiesz Biesiadą dusz
Wszchemogącego Boży Dar,
płomieniem duszom piętno włóż
przez czułość serc, zdroj żywy żar.

Zbrój nas w siedem darów łask
Prawicą Ojca ojce wskrzesz,
w Obrzędzie roztocz wieszczy blask,
we Słońce dusze w lot Twój bierz.

Zestąp, Światłości, w zmysłów mrok,
dobądź serc naszych zapał z łon,
by człowiek przemógł cielska trok
i mocen wzniósł się w męski ton.

Odwolaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczy Bóg
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
zwól, by był przez Cię pojman Syn.
zwól w Tobie Światłość światu dać
zwól z wiarą wieków podjąć Czyn.

Stanisław Wyspiański

Ileż to zgonów... (Sonet XI)

Ileż to zgonów i narodzin ile
W krótkim dni naszych przechodzim zakre-
sie!
Tłum nowych pędów wciąż do życia rwie
się,
Gdy to, co przedtem w pełnej kwitło sile.

Spada jak liście obumarłe w lesie...
Szybko mkną w przeszłość niepochwytne
chwile,
A każda cząstki oderwane niesie
Z naszego wnętrza... i składa w mogile.

Wciąż coś przybywa i coś nam ucieka;
Myśli, uczucia rodzą się i giną;
Każdy dzień stwarza świeży kształt czło-
wieka.

Który nad dawną wyrasta ruiną...
I tylko pamięć wiąże w całość jedną
Mgliste obrazy, co w przelocie bledną.

Adam Asnyk

Ojczyzna

Ojczyznę moją jest Bóg,
Duch, Syn i Ojciec wszechświata,
Na każdej z moich dróg
Ku Niemu dusza ulata.

Ojczyznę moją jest łan,
Łan Polski, prostej, serdecznej,
Niech mi pozwoli Pan
W nim znaleźć spoczynek wieczny.

Ojczyznę moją jest dom,
Kochany dom rodzicielski,
Przytułek cichym snom
Młodości sielskiej-anielskiej.

Patrzę, strudzony śród dróg,
W oczu twych błękit przeczysty,
i jest w nim wszystko: i Bóg
i Polska i dom ojczysty.

Jan Brzechwa

Historia znaczonea dębami, jako znakami pamięci

Stanisław Kuć

Przekaz zawarty w tytule wskazuje, że drzewa od dawna zajmowały szczególne miejsce w świadomości ludzi. Zaszczytne miejsce zajmuje dąb – drzewo, tak charakterystyczne w europejskim krajobrazie, jest gatunkiem długowiecznym, żyjącym ponad tysiąc lat. Jego okazałe rozmiary, jakie osiąga, sprawiają odczucie dostojeństwa, majestatu i siły. Dlatego odgrywa istotną rolę w symbolice, a nasi praojcowie, w czasach prehistorycznych, czcili je jako

święte. W kulturach: słowiańskiej, greckiej, rzymskiej wierzono, że dąb był pierwszym drzewem na świecie, że posiada moc ściągania „boskiego ognia”, odwraca zło i choroby.

Jedna z najstarszych polskich legend, opowiadająca o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie, również odwołuje się do dębu. *Po długiej wędrówce puszcza przerzedziła się i oczom wędrowców ukazała się piękna kraina poprzecinana pagórkami i jeziorami, w których odbijał się błękit nieba. Niezwykły widok, szczególnie zaś ujął serce Lecha. Na jednym z pagórków bracia zachwycił braci dostrzegli ogromny, rozłożysty dąb, a na nim swoje gniazdo zbudował biały orzeł...* (źródło: <http://www>

.sredniawies.pl/czulnia2/legenda2.htm). Dęby wpisane zostały w herb naszego miasta.

Król Kazimierz Wielki (1347 r.) w statucie wiślickim zakazał wycinania wiekowych dębów. Był to pierwszy akt prawny, związany z ochroną przyrody w Polsce. Na przestrzeni wieków prawa zmieniały się wielokrotnie, jednak drzewa wciąż pozostały pomnikami naszej historii i tożsamości narodowej. Z wielkim sentymentem spoglądamy na najstarsze dęby w Polsce, pamiętające jeszcze wieki średnie. Wskazujemy na dąb *Bolesław*, liczący około 800 lat, młodszy o czterdzieści lat *Chrobry* (760 lat). A tuż z nimi: *Świętopetek*, *Bartek*, *Poganin*, *Wojstław*, *Warciśław*, *Bartuś*... Ziemia Chełmska szczyti się dębem *Bołko* z Hniszowa. Istnieje legenda, że w jego cieniu odpoczywał król Bolesław Chrobry, podczas wyprawy na Kijów (o ok. 350 lat jest za młody). W tym gronie „sędziwych” dębów jest najmłodszy *Leśny Wędrowiec* z Pobołowic, liczący zaledwie 250 lat (jego rozmiary pozwoliły ukryć i uratować rodzinę żydowską w czasie II wojny światowej).



Dąb Katyński, 13.12.2008 r., obok Ks. Infulata K. Bownika stoją: S. Kuć, M. Toporek, (fot. S. Kuć)

Do dzisiaj przetrwał zwyczaj sadzenia dębów upamiętniających ważne rocznice, wydarzenia, zasłużonych, wybitnych Polaków. Na miejsce posadzenia ich wybierane są miejsca wyjątkowe. Na Ziemi Chełmskiej takim szczególnym miejscem jest Góra Chełmska. To tutaj, od początków chrześcijaństwa na tej ziemi, lud

oddaje cześć Matce Bożej. Wydarzenia historyczne Górę tę wplotły w rysy znaków patriotycznych.



Ks. dziekan A. Sternik święci kamień obok Dębu L. Kaczyńskiego, (fot. A. Krycki)

W ramach ogólnopolskiej akcji *Katyń ocalić od zapomnienia...*, za zgodą ks. infulata Kazimierza Bownika, ówczesnego proboszcza parafii Mariackiej, upamiętniono jedną z ofiar zbrodni katyńskiej. W dniu 13 grudnia 2008 r. Ks. Infulat, wraz z Michałem Toporkiem i Stanisławem Kuciem, zasadził *Dąb katyński*, poświęcony pamięci aspiranta Zygmunta Radomskiego, s. Kazimierza, ur. 16 kwietnia 1900 r. w Annopolu, zamordowanego w Twerze w 1940 r. Dzień ten został świadomie wybrany, by podkreślić także 27. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Wiosennym, sobotnim porankiem 10 kwietnia 2010 r., o godz. 9.30, media przekazały dramatyczną wiadomość, że polska delegacja, udająca się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, lecąc samolotem, w trakcie podchodzenia do lądowania, ulega katastrofie. Zginęła cała delegacja, wraz z załogą samolotu, w tym prezydent RP - Lech Kaczyński wraz z towarzyszącą małżonką, ostatni prezydent na uchodźstwie - Ryszard Kaczorowski, przedstawiciele wielu środowisk... Zbrodnia katyńska i *katastrofa smoleńska* wpisują się w tragiczne rozdziały polskiego narodu. Przygnębieni mieszkańcy Ziemi Chełmskiej odczuli potrzebę symbolicznego upamiętnienia tragicznej śmierci 96 osób. Teresa Foryt i Stanisław Kuć zwrócili się do ks. prałata dr. Tadeusza Kądziołka, proboszcza parafii Mariackiej, by wyraził zgodę na zasadzenie *Dębów prezydenckich*. Dnia 6 maja 2010 r. na Górze Chełmskiej zasadzono dwa dęby, poświęcone prezydentom: R. Kaczorowskiemu, L. Kaczyńskiemu.

Aktu posadzenia „żywych pomników” dokonali: Teresa Foryt, Tadeusz Ostrowski, Andrzej Krycki i Stanisław Kuć – pomysłodawca i koordynator tego przedsięwzięcia. Sadzonki dębów, na ten szlachetny cel, przekazała mieszkanka Chełma - Agata Osowska. Z dużym prawdopodobieństwem możemy domniemać, że to było pierwsze, symboliczne upamiętnienie *katastrofy smoleńskiej* w Polsce.

Spoglądając wstecz, w minione wieki, dostrzegamy różne rozdziały naszej historii. Były one znaczone wielkością, dumą narodową, bohaterstwem, ale też klęskami, zdradą, rozbiorami... heroicznymi powstaniem... Ze zgliszcz i popiołów odradzał się nasz naród, zachowując swoją kulturę, język, stając w obronie wiary chrześcijańskiej. Król Jan Sobieski (1683 r.) uratował Europę przed islamem. Wygrana Bitwa Warszawska (sierpień 1920 r.), zwana Cudem nad Wisłą, powstrzymała marsz ideologii bolszewickiej na zachód.

Konklawe, 16 października 1978 r., wybrało kard. Karola Wojtyłę papieżem. Charyzma Wielkiego Polaka, Jana Pawła II, wyzwoliła wiarę *nie lękajcie się*. Stała się zaczynem budzenia się Polaków ku wolności, poprzedziła powstanie Solidarności. Fenomen jej doprowadził do upadku komunizmu. Proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny rozpoczął się w dniu pogrzebu 8 kwietnia 2005 r., hasłem umieszczonym na transparentach *Santo subito* (wł. święty natychmiast). Został beatyfikowany podczas uroczystej Mszy św., odprawionej na placu św. Piotra w Rzymie 1 maja 2011 r., a kanonizowany 27 kwietnia 2014 r. Dziewiętnastu mieszkańców Ziemi Chełmskiej (najmłodsza uczestniczka to 5 letnia Kornelia Maciuk), w przeddzień uroczystości kanonizacyjnej, dokonało upamiętnienia Wielkiego Rodaka. Dnia 26 kwietnia 2014 r., o godz. 10., na Górze Chełmskiej, w wielkim skupieniu, odcytując wielkość historyczną Jana Pawła II, posadziło *Dąb pamięci św. Jana Pawła II Wielkiego Polaka*, nosząc przy tym polskie biało-czerwone flagi. Na zakończenie zaśpiewano ulubioną pieśń papieża: *Na koniec zaintonowano „Barkę” / to ulubiona, miła/ w niebieskim brzmieniu/ nad miastem się unosiła (Górka Chełmska, Kazimiera Majdiuk)*.

Zbliżający się 2018 r. był dla Polski i Polaków wyjątkowy, przypadała bowiem setna rocznica odzyskania niepodległości, powrotu Polski na mapę Europy. Wykrwawieni zaborcy (Niemcy, Austro-Węgry) 3 marca 1918 r. zawarli traktat z Rosją Sowiecką w Brześciu (biała Rosja rozpadła się), 11 listopada 1918 r. w lasu Compiègne pod Paryżem Niemcy podpisali z państwami Ententy zawieszenie broni. W dniu 18

stycznia 1919 r. rozpoczęła się konferencja pokojowa w Wersalu, kończąca I wojnę światową. Traktat Wersalski usankcjonował odrodzenie Polski. Sadzone dęby na Górze Chełmskiej tworzą *skarbnięć szczególną pamięci*. Poetka zaznaczyła: *Świątynia na Górze chełmskiej/ jako skarbnić szczególną pamięci/ o naszej trudnej historii/ Miejsce drogie i święte (Górka..., K. Majdiuk)*.



Kamień obok Dębu Niepodległości, 4.11.2018, (fot. S. Kuć)

Tadeusz Ostrowski i Stanisław Kuć, pamiętając o potrzebie „upamiętnienia” rocznicy wskrzeszenia naszego państwa, w sierpniu 2018 r., poprosili o spotkanie z ks. kan. Andrzejem Sternikiem, proboszczem parafii Mariackiej. W trakcie rozmowy zaproponowano ks. dziekanowi posadzenie dwóch dębów: *Dębu Niepodległości* oraz *Dębu pamięci kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia*. Pomysł został przyjęty z wielkim zadowoleniem, omówiono szczegóły dalszego działania, tak, by przy każdym dębie pojawił się głaz, ze stosowną tablicą informacyjną. Zwrócono się do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wydanie stosownego pozwolenia. Do wyboru firmy kamieniarskiej, wykonania tablic i osadzenia ich na ustawionych głazach zobowiązał się Kazimierz Skowron.

W scenerii pięknej polskiej jesieni, w otoczeniu wiekowych drzew, dnia 20 października 2018 r., o godz. 10., posadzono *Dąb Niepodległości*, jako wyraz pamięci o setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości. Nieopodal wybrane zostało miejsce dla *Dębu pamięci Kardyna-*

nała Stefana Wyszyńskiego... Wyzwoloną aktywność 34 osobowej grupy, jej udział w zaszczytnym akcie upamiętnienia, skupienie, powagę, widoczną na ich twarzach, przyjąć należy za dowód polskiego patriotyzmu, utożsamianie się z historią Polski. Trudno było nie zauważyć wzruszającego obrazu dwójki dwuletnich „maluszków”: Marysi Mosiuk i Julka Oleksiejuka, nieporadnie pomagających swoim rodzicom – dęby będą rosły razem z nimi... Nad fachowym sadzeniem czuwała Elżbieta Steciuk-Spiczyńska.



Kamienie i dęby na Górze Chełmskiej, wzdłuż głównej alei, (fot. S. Kuć)

Okres upamiętnienia (nie zamierzony wcześniej) trwał 10 lat. Dopiero po sześciu latach od zasadzenia pierwszego dęba (13 12 2008 r.), gdy sadzonki wyraźnie „podrosły”, podjęto decyzję o ustawieniu obok czterech głązów. Przedsięwzięcie wymagało wyszukania odpowiedniej wielkości, kształtów i zorganizowania specjalistycznego transportu. Otwartość mieszkańców

Horodyszczka: Andrzeja Oleksiejuka oraz Roberta Manaja pomogła uwieńczyć „dzieło”. Na prośbę Stanisława Kucia pozwolono wybrać - z ich składów - kamienie, zapewniono transport oraz użycie specjalistycznego sprzętu (przy ich ustawieniu).

Pierwszego transportu i ustawienia dokonano 29 04 2017 r., kolejne dwa zostały przywiezione i ustawione 22 09 2018 r. Wymagało to wielkiego wysiłku fizycznego i logistycznego. Zbliżał się dzień uroczystego poświęcenia, zaplanowany na początek listopada. Pozostało zamontować tablice, oczyścić kamienie, umyć... , przystosować otoczenie do podniosłej uroczystości. Nad „biało-czerwoną oprawą” czuwali: Joanna Kowalczyk i Michał Toporek.

Dnia 4 listopada 2018 r., o godz. 12., Mszą św., sprawowaną przez ks. dziekana A. Sternika, rozpoczęto uroczystość poświęcenia. Wspólna modlitwa, krótki rys historyczny, podziękowania - złożone na ręce ks. dziekana - wszystkim proboszczom, którzy w tym okresie sprawowali posługę kapłańską. Po nabożeństwie, idąc za krzyżem, niesionym przez ministranta, procesyjnie wszyscy udali się do *Dębu Niepodległości*. Z zadumą, pochylając się nad historią zapisaną w dębach, *zielonych żywych pomnikach*, dokonano aktu poświęcenia. Spontaniczne oklaski, które rozległy się po tym akcie, miały swoją wymowę... *Dęby krzewią się, zielenią/ Jak ich bracia: Bartek, Bolko, / Z wielką siłą i miłością/ pochylając się nad Polską /.../ Niech dęby w swej pamięci,/ szumem liści głoszą wszystkim:/ Katyń, Smoleńsk, Ojciec Święty.../ to historia serce bliska* (Górka..., K. Majdiuk).

Najważniejsze cele i ideały wychowawcze propagowane przez Prymas Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego (cz. I)

Alina Rynio

Wdziałalności duszpasterskiej Stefana Kardynała Wyszyńskiego, który uchodzić może nie tylko za jednego z najwybitniejszych Polaków XX wieku ale także mądrego i roztropnego nauczyciela i wychowawcę, a nadto autorytet moralny i społeczny, a równocześnie oparcie dla wszystkich wierzących i niewierzących, którzy marzyli o wolnej

Polsce, z łatwością dostrzec można jego szerokie i wnikliwe zainteresowanie młodzieżą. Jako nauczyciel i wychowawca uczył jak odnosić się z szacunkiem do innych i jak zwyciężać zło dobrem. Bronił polskiej tradycji, tożsamości i zabiegał o poszanowanie praw każdego człowieka.

Mając na uwadze podjęty temat interesujące jest przywołanie prymasowskiej typologii młodzieży, którą można wyodrębnić z jego kazań kierowanych do młodzieży i o młodzieży.

Czynnik naturalny jakim jest płeć, do której Prymas przywiązywał szczególną wagę, pozwalała mu wskazywać na inność dziewcząt i chłopców, ich specyfikę i niepowtarzalność.

Innym czynnikiem, różnicującym młodzież, jest zauważony przez Wyszyńskiego aktualny status i rola jaką młodzież spełnia. Pozwoliło mu to wyodrębnić młodzież szkolną, akademicką, seminaryjną, pracującą, jak również młodzież, która nie uczy się i nie pracuje, choć mogłaby. Ta grupa młodzieży stojąca na pograniczu wykolejenia, stanowiła przedmiot jego szczególnej troski.



Młodzież ucząca się w liceach, Wyszyński określa mianem licealnej. Wśród niej uprzywilejowane miejsce zajmują maturzyści. Inną kategorią młodzieży jest młodzież przygotowująca się do małżeństwa i rodziny czy też do życia zakonnego lub stanu kapłańskiego. Wyszyński mówi też o młodzieży wierzącej i praktykującej, młodzieży poszukującej lub też negującej wartość wiary jako takiej. Jeszcze innym kryterium uwzględnianym przez Prymasa, aczkolwiek nie eksponowanym, były różnice środowiskowe związane z pochodzeniem. To pozwoliło mu mówić o młodzieży chłopskiej, robotniczej i inteligentnej.

Ponadto Prymas widział młodzież: buntowniczą i wysoce lojalną, zniechęconą życiem i silnie w nie zaangażowaną, młodzież egzystującą między pesymizmem a optymizmem, między akceptacją a kontestacją. Wśród młodych widział tych, którzy patrzą trzeźwo i realnie, ale

dostrzegał też młodzież przestępczą, nie respektującą prawd wiary, z zatraconym poczuciem wartości, która przeszła na pozycję etycznego nihilizmu. Najczęściej była to młodzież wywodząca się z zamożnych warstw społeczeństwa, wykolejona przez alkoholizm, próżniactwo, seksualizm. W prasie nazywano ją „złotą młodzieżą”. Wyszyński dostrzegając tę grupę młodzieży odbierał ją „jako bardzo zagubioną i chorą na nudę nihilizmu”. Opisując tę młodzież sygnalizował konieczność udzielenia jej pomocy. Świadomy rozbieżności aktualnych sądów publicystycznych o stanie młodzieży, zawsze był po jej stronie i dawał wyraz przekonaniu, iż podejście do młodzieży winno być jak najbardziej pozytywne. Szczególnym przedmiotem prymasowskiej troski była młodzież, która weszła w otwarty konflikt z prawem. Także tej grupy Prymas nie pozwalał odpisywać „na straty narodowe”.

Widząc młodzież żyjącą na poziomie swoich możliwości - o czym pisałam w opublikowanym w 1991 (I-sze wyd.; 1995 II wyd.) roku doktoracie, nigdy nie przechodził obojętnie wobec olbrzymiej masy młodzieży „przeciętnej i nijakiej”¹. Uważał, iż ta ostatnia tym bardziej potrzebuje ideałów i prawdziwych wartości.

Wydaje się, iż profil młodzieży kreślony słowami Wyszyńskiego jest profilem dość realnym. „Kard. Prymas widział to co pozytywne i negatywne. Uwzględniała faktyczne potrzeby braki i zagrożenia. Zawsze też stał na stanowisku, że owocne oddziaływanie wychowawcze domaga się dobrego poznania tych, których mamy wychowywać. Przez dobre poznanie rozumiał umiejętność dostrzegania właściwości i odrębności ludzi młodych”². Dla Prymasa młodzież najczęściej „nie jest ani dobra, ani zła, tylko inna”³.

W prymasowskim ujęciu problemów związanych z wychowaniem młodzieży wyodrębnić można różne aspekty. Z łatwością dostrzec można aspekt pedagogiczny i pastoralny. Nieco trudniej uchwycić psychologiczno-pedagogiczny charakter jego przesłania o czym pisałam w przywołanym wyżej doktoracie. Trudność ta bierze się z wielości poruszanych wątków i złożoności samego problemu. Ponadto mając do czynienia z nauczycielem tej miary co Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński jest niezwykle trudno przedstawić choćby tylko jakiś jeden, wąski aspekt jego nauczania. Po kilkuletniej przygodzie obcowania z myślą człowieka, nie-

¹A. Rynio, *Wychowanie młodzieży w nauczaniu Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, Lublin 1995.

²Tamże.

³Tamże.

wątpliwie nieprzeciętnego, jakim był wielki Prymas Tysiąclecia, któremu Kościół w Polsce i na świecie, a także Katolicki Uniwersytet Lubelski, a w szczególności nauki społeczne, w tym pedagogika, zawdzięczają bardzo wiele, mogą powiedzieć, iż bogactwo zawartych w tej myśli treści, dotyczących zarówno przedmiotu pedagogicznej refleksji, jej fundamentu jak i sposobów realizacji, pozwala myśleć o szeregu nowych opracowań, konferencji, konkursów i sympozjów poświęconych tej problematyce.



Spośród wielu wątków teściowych należałoby jednak uwzględnić trzy prawdy, które stanowią osnowę nauczania prymasowskiego w każdym jego wymiarze. Chodzi o przejętą od św. Augustyna prawdę o „Bogu uwielbionym, człowieku uszanowanym i ziemi obsłużonej”. Prawda ta dominuje także w warstwie treściowej wychowania dzieci i młodzieży podejmowanego i preferowanego przez Księdza Wyszyńskiego w okresie, kiedy jeszcze nie był kardynałem. W wychowaniu tym z łatwością dostrzec można wzajemnie dopełniające się i prze-

nikające siebie wymiary i płaszczyzny, pozwalające uchwycić jakiego człowieka chciał wychować. Szczególnie widoczny jest wymiar osobowy, społeczny i religijny. Mając na uwadze aspekt wychowania młodzieży w posłudze duszpasterskiej Prymasa Tysiąclecia spróbuję jedynie wskazać na sposób ujmowania najważniejszych ideałów i celów wychowania, jego kryteria, oryginalność i znaczenie. Proszę zatem potraktować niniejsze opracowanie jedynie jako próbę ukazania podstawowych dziedzin i struktury wychowania, u człowieka, który nazwał siebie „chrześcijańskim myślicielem społecznym” i faktycznie nim był. Bez trudu można dostrzec w stylu i sposobie jego duszpasterzowania wśród dzieci i młodzieży, ale także robotników, chłopów i inteligencji, najpierw miasta Włocławka, potem Lublina, a od 1948 roku całej Polski. Nie ulega też wątpliwości, iż pamięć i znajomość pedagogicznego przesłania Prymasa Tysiąclecia może pomóc, współcześnie żyjącym pokoleniom Polaków i tym, którzy po nas przyjdą - zachować tożsamość w wymiarze osobowym, społecznym, narodowym, kulturowym i eklesjalnym. Nie ma też obawy, że przesłanie to w swych najgłębszych fundamentach z czasem się zdezaktualizuje czy zestarzeje. Wszak Prymas Wyszyński swoją pedagogię oparł na Ewangelii i nauczaniu Kościoła, a te mają znamię trwania aż do skończenia świata. Co więcej jego koncepcja wychowania młodzieży oparta jest na solidnym fundamencie filozoficzno-teologicznym, społecznym i psychologiczno-pedagogicznym, zaś jej walor tkwi w tym, iż zawiera ona „najbardziej optymalny model wychowania” propagowany przez człowieka, o którym parafrazując słowa Mądrości Syracha można powiedzieć, iż „bywa mędrzec, który naród swój wychowuje, a owoce jego rozumu są niezawodne” Syr. 37,23.

Zrodzony w nocy

zrodzony w nocy
Dniem Nowym się stajesz
jaśniejszym niż blask słońca
tęsknotę za Ojcem Maryi podajesz
wtulając się w Jej ramiona

w ubogim źłóbeczki
w sukience z sianka
Syn Boży dzisiaj się rodzi
cisza na palcach chodzi

gwiazda stanęła

na progu stajenki
zagląda w oczy Józefa
a On zdziwiony na nitki chwili
wiary ziarenka nawleka

i Światło rozbłyska
Miłością zrodzone
Słowem posłane od Ojca
rozświecła mroki wskazuje drogę
Dobrem przenika bez końca

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Czy słyszysz Ojcie

czy słyszysz Ojcie
jak Dziecko płacze
Twój Syn z Maryi zrodzony

czy widzisz jak Go
tulą Anieli
w zielonej sianka pościeli

czy czujesz zimno
oddechem ogrzane
zwierząt co takie proste

co czujesz w Sercu
co Duch Twój rysuje

na rozsypanym Miłosierdziu

Słowo posyłasz
i Sam przychodzisz
Jedno stanowiąc z Synem

Z Maryi Panny
Bóg Człowiek się rodzi
Miłość stająca się Czynem

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Synergizm i antagonizm pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi (cz. 2)

Jan Fiedurek

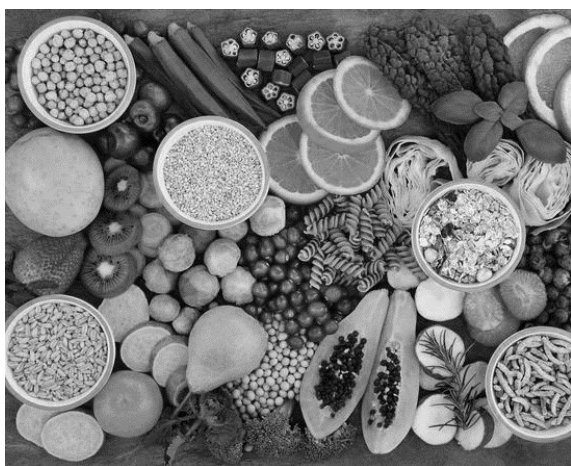
Znaczenie stanu równowagi między różnymi pierwiastkami ilustruje przykład cynku i żelaza: preparaty żelaza mogą nasilić niedobór cynku, ponieważ pierwiastek ten jest antagonistą cynku. Przyczyną takiej reakcji jest podobieństwo kształtu atomów wielu pierwiastków. Jeśli brak jednego minerału, a inny o podobnym kształcie występuje w nadmiarze, to może on dopasować się do jakiegoś enzymu, aktywując jego działanie, zwalniając je lub całkowicie je hamować. W związku z tym zalecane dawki pierwiastków są bezpieczne przy długotrwałym ich zażywaniu, pod warunkiem, że dostarczane są wszystkie potrzebne organizmowi minerały. Dopuszczalne jest przyjmowanie przez krótszy czas zwiększonych dawek, zwłaszcza w przypadku pewnych chorób, które zwiększają zapotrzebowanie na określone minerały. Dotyczy to na przykład seleniu w niektórych rodzajach nowotworów.

Niedobory fosforu są rzadko spotykane, natomiast często występują braki magnezu. Najwłaściwszy stosunek wapnia do fosforu wynosi 2:1 (nie należy dopuścić do proporcji mniejszej niż 1:2), wapnia do magnezu około 3:2, a

przy niedoborach magnezu – 1:1. Niedobór magnezu związany z nadmiarem wapnia 3-krotnie zwiększa ryzyko złamań kostnych u kobiet cierpiących na osteoporozę. Witaminy i składniki mineralne można dostarczać wraz z pożywieniem oraz na drodze dodatkowej suplementacji. Ich przyswajalność uwarunkowana jest postacią związku w preparatach (organiczna bądź nieorganiczna), a także obecnością składników mogących ją ograniczać. Nazywamy je związkami antyodżywczyymi lub antywitaminami, do których zaliczyć można m. in. fityniany, kwas szczawowy, taniny, saponiny, glikozydy, a nawet błonnik. Związki te mogą wiązać składniki mineralne, tworząc nierozpuszczalne kompleksy. Nie są one przyswajane z przewodu pokarmowego, lecz usuwane z organizmu. Innymi czynnikami utrudniającymi przyswajanie witamin i składników mineralnych np. wapnia, są m.in.: kawa, herbata, papierosy, alkohol, duża ilość stosowanych farmaceutyków (antybiotyki, doustna antykoncepcja hormonalna, kodeina, aspiryna, leki przeciwdepresyjne, diuretyki, phenobarbital, antyacid, cortizon), oraz wiele pokarmów jak rabarbar, szpinak, natka buraków i zboża. Niepożądany wpływ związków na przyswajalność składników mineralnych pozwala w dużym stopniu minimalizować odpowiednia

obróbka żywności, specjalny sposób gotowania oraz moczenie nasion przed ugotowaniem.

Magnez jest jednym z ważniejszych pierwiastków odgrywającym kluczową rolę w metabolizmie komórkowym uczestnicząc w ponad 300 reakcjach enzymatycznych. Jest jednym z najważniejszych blokerów wapnia zapobiegających pojawianiu się jego nadmiaru, np. w formie kamicy nerkowej. Wzajemny stosunek wapnia do magnezu decyduje o odpowiedniej aktywności mięśni oraz transmisji sygnałów nerwowych. Aby zachować optimum wchłaniania z przewodu pokarmowego oraz przenikania tych pierwiastków do komórek zalecane jest zachowanie odpowiednich proporcji wapnia i magnezu. Za najkorzystniejszy uznawany jest stosunek wapnia do magnezu wynoszący 2:1.



Do pierwiastków antagonistycznych dla magnezu należą m.in. wapń, sód, potas, fosfor, żelazo, mangan, kadm i ołów, a do witaminowych antagonistów magnezu: B₁, B₆, B₁₂, C, D, E. Pierwiastki takie jak: cynk, selen, żelazo i siarka są antagonistami rtęci, w związku z tym mogą być wykorzystane do leczenia przypadków zatrucia tym pierwiastkiem, jakie stwarzają wciąż plomby z amalgamatu. Również pokarmy zawierające siarkę mogą być bardzo pomocne (np. czosnek).

Miedź ma także właściwości antagonistyczne w stosunku do cynku i z tego powodu zaleca się dawkę większą niż 2 mg lub jedną dziesiątą dawki cynku. Miedź może również pozbawić organizmu manganu.

Synergiczne działanie w stosunku do selenu posiada witamina E i cynk, które łącznie mogą usuwać dolegliwości spowodowane przrostem prostaty. Natomiast antagonistami selenu są: siarka, cynk, ołów, cyna, kadm, magnez,

mangan, żelazo, rtęć, arsen, srebro, fluor oraz witaminy A i K.

W związku z powyższym wydaje się celowe uwzględnianie, w zapotrzebowaniu człowieka na odpowiednie pierwiastki, całych kompleksów, np. wapń powinien być oceniany łącznie z poziomem magnezu, sodu, potasu, fosforu i witaminy D. Istnieje wiele zależności pomiędzy pierwiastkami mineralnymi a witaminami, np. poziom miedzi uzależniony jest od witaminy C, która przyczynia się do absorpcji żelaza. Aktywność witamin A i B₆ jest w znacznym stopniu uzależniona od poziomu cynku.

Chlorek sodu, spożywany zwykle jako sól kuchenna, jest głównym źródłem jonów Na⁺ i Cl⁻ dla ludzi i zwierząt. Jony Na⁺ odgrywają kluczową rolę w wielu procesach fizjologicznych od gospodarki wodnej, przez utrzymywanie stałego ciśnienia krwi, po działanie układu nerwowego. Spożywanie chlorku sodu jest niezbędne do życia, a jego codzienne zapotrzebowanie u dorosłego człowieka wynosi około 5 g. Współczesna dieta dostarcza zwykle kilkukrotnie większą ilość soli. Jest ona obecna w większości produktów spożywczych, tj.: chleb, masło, sery, wędliny itp. Szacuje się, że codzienne spożycie soli w Polsce w przeliczeniu na osobę wynosi 15-20 g. Udowodniono związek między nadmiernym spożyciem soli kuchennej i rozwojem nadciśnienia tętniczego. Z wyliczeń międzynarodowego zespołu opublikowane w prestiżowym czasopiśmie medycznym *Lancet* wynika, że ograniczenie o 15% spożycia soli może uratować kilkadziesiąt tysięcy naszych rodaków rocznie.

Mitem jest przekonanie, że o złej jakości wody świadczy kamień odkładający się przy gotowaniu. Jeśli kamień się nie odkłada, to znaczy, że woda jest miękka, a więc dobra do pralki, a nie dla człowieka. Odczuli to Finowie, którzy pijąc miękką wodę polodowcową, z niską zawartością magnezu i wapnia, młodo umierali na serce. Wystarczy jednak, jak wykazały fińskie badania, by osoby po zawałach serca wybierały jedynie twardą wodę, a rzadziej będą miały kłopoty z sercem. Mało wartościowe zatem są szczególnie tzw. wody niskozmineralizowane, czyli zawierające poniżej 50 mg składników mineralnych w litrze.

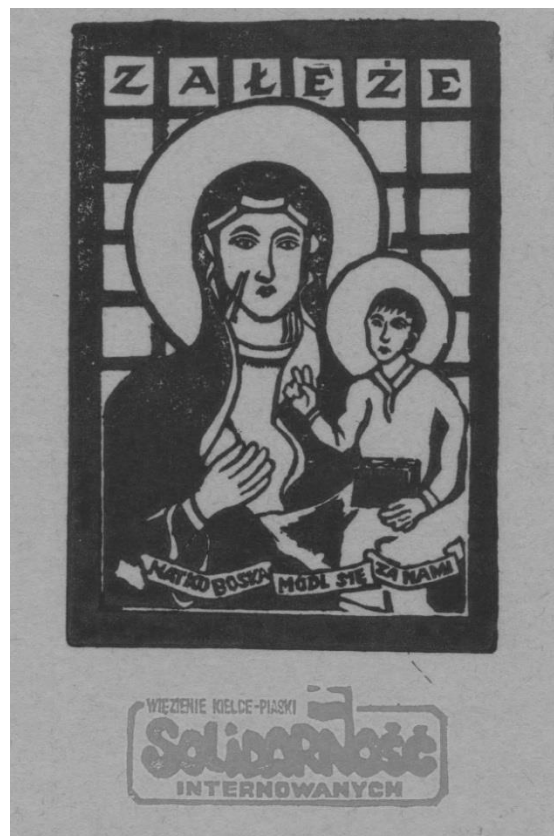
Zachowanie dobrej kondycji zdrowotnej oraz leczenie człowieka wymaga więc dokładnego zrozumienia zarówno antagonizmów jak i synergizmów występujących pomiędzy składnikami mineralnymi oraz mineralno-witaminowymi.

Dziedzictwo Solidarności – proponowane obszary dociekań

Eugeniusz Wilkowski

Wbieżącym roku przypada 40. rocznica powstania Solidarności, ruchu społecznego, który doprowadził do odzyskania przez Polskę niepodległości, zmian systemowych. I choć, jako Polacy, nie wykorzystaliśmy wszystkich szans historycznych, jakie pojawiły się w procesie przemian, podobnie w latach późniejszych, to dzisiejsza Polska jest krajem o innych strukturach, możliwościach. Nie jest państwem *szklanych domów*, dającym równe szanse wszystkim, ale pozostaje naszą Ojczyzną, a ta rodzi zobowiązania. Jedno z pierwszych, rocznicowych pytań, dotyczy zakresu dostrzeżenia tej rocznicy, nie przez społeczeństwo, bo ono będzie zajęte swymi codziennymi sprawami, a przez te kręgi, które ideowo powinny pozostawać związane z jej fenomenem. I nie będzie najważniejszym to, co pojawi się w warstwie kombatanckich wspominek, towarzyskich spotkań, wzniosłych, pełnych patosu słów, przytaczania – przez ich uczestników – rzekomo wielkich zasług w walce z przebrzydłą komuną. Nie jest moją intencją dyskredytować rzeczywiście podejmowanych form sprzeciwu, autentycznego buntu, weryfikowalnych postaw opozycyjnych. W warstwie historiograficznej należy uczciwie zapisać to wszystko, co faktycznie się pojawiło, wskazać na tych, którzy mieli odwagę iść wyprostowani wśród tych, którzy – wybierając postawy przystosowania czy afiliacji zniewalającego systemu – pozostawali na kolanach. Tak, uczciwie zapisać, a zatem i wskazać na te przejawy budowania mitów, gdzie zdążyły się pojawić. Ruch Solidarności, w pierwszej dekadzie istnienia, był pluralistyczny, ale – we wszystkich swoich nurtach – skierowany ku odsunięciu totalitarnych kagańców. Na dziedzictwo Solidarności składają się zatem wszystkie warstwy tamtych doświadczeń, niezależnie od ich proveniencji. Suma wspólnych wysiłków staje się dodatkowym doświadczeniem, a przede wszystkim przesłanką, że – w imię spraw nadrzędnych – można stanąć ponad podziałami. Podejmijmy zatem próbę wskazania na te obszary dociekań, sfer, idei, które jawią się jako najbardziej zauważalne w zbiorowym wysiłku ku wolności, a które dzisiaj powinny pozostawać przedmiotem badań. Wydaje się, że pojawił się już czas, aby na fenomen Solidarności

popatrzeć szerzej, głębiej, nie tylko przez pryzmat najczęściej podejmowanego dotąd zapisu, czyli historiograficznego.



Zechciejmy najpierw spojrzeć na Solidarność jako na ruch upominający się o antropologię człowieka opartą na niezmiennych wartościach, jako treściach konstytuujących naszą strukturę bytową, wszak to od sposobu postrzegania ich rozpoczynamy jakąkolwiek refleksję o osobie ludzkiej. W byłym systemie niezmiennie bronił ich Kościół, ci badacze, twórcy, którzy mieli odwagę upominać się o łacińskie korzenie i takie oblicze kultury polskiej. Ze środowisk akademickich należy wskazać na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Ten nurt udało się zachować – pomimo wszystko – w literaturze, w jakimś zakresie w teatrze, publicystyce. Niemniej, najbardziej konsekwentnym depozytariuszem wizji świata i człowieka opartej na ponadczasowych wartościach pozostawał Kościół. Na renesans, takiego myślenia o osobie ludzkiej, wpłynął pontyfikat św. Jana Pawła II. Nie było zatem tak, że nieludzkiemu systemowi udało się wszystkim narzucić marksizm, redukujący człowieka do materii i produkcji. Powstanie Solidarności

niesłuchanie ułatwiało wprowadzanie do dyskursu publicznego tych treści, które restytuowały odwoływanie się do klasycznych rozważań o człowieku. Solidarność nawiązywała do nich od samego początku, często jedynie w warstwie symboliki, różnych znaków, ale powrót do chrześcijańskiego myślenia znaczył postawy zdecydowanej większości członków Związku. Przy wsparciu Kościoła coraz więcej osób poznawało podstawy katolickiego nauczania społecznego. Na łamach pism podziemnych, głównie solidarnościowych, coraz częściej piszący upominali się o inne myślenie o człowieku, którego bytu nie można sprowadzać jedynie do „mieć”. Swoiste przymierze Kościoła i opozycji sprowadzało się przede wszystkim do sposobu postrzegania człowieka. Z czasem św. Jan Paweł II określił, że należało odstąpić od błędu antropologicznego marksizmu. Bez otwartości na nadprzyrodzoność nie da się zrozumieć człowieka. Należy zatem zatrzymać się nad ówczesnym solidarnościowym piśmiennictwem, by uchwycić skalę tego rodzaju poszukiwań, zakresu powrotu do odczytywania stałych wartości, jako podstawowych wyznaczników filozofii człowieka.



Plastyczny wyraz pieśni *Nie chcemy komuny, nie chcemy i już, nie chcemy ni sierpa, ni młota...*

Solidarność powinna być postrzegana jako współobecna siła przy restytucji idei niepodległości kraju. Do 1947 r. prowadzony jeszcze był

dyskurs o roli własnego państwa w rozwoju substancji narodowej. Szalejąca cenzura nie pozwoliła na dalsze prowadzenie tych rozważań. Dopiero po powstaniu Ruchu Praw Człowieka i Obywatela (1977) daje się zauważyć powrót do myśli państwowotwórczej, a zwłaszcza po proklamowaniu Konfederacji Polski Niepodległej (1979), pierwszej partii politycznej w obozie sowieckim, która wprost wskazywała na ideę niepodległości. Od jesieni 1981 przy strukturach Solidarności kształtowały się Kluby Służby Niepodległościowej, a po 13 grudnia w podziemnej publicystyce solidarnościowej coraz więcej piszących odwoływało się do tej idei. Obchody świąt narodowych: 3 Maja i 11 Listopada, ale i inne ważne rocznice, stawały się zbiorowym, publicznym głosem upominającym się o suwerenność. Pisma podziemne docierały do znacznej części Polaków, podobnie było z literaturą emigracyjną, rozprawdzaną *kanalami* Solidarności. I choć odzyskanie niepodległości wydawała się wówczas jeszcze bardzo odległe, to myślenie tymi kategoriami nabierało prawa obywatelstwa, obecnego w dyskusjach o rozwoju sytuacji w Polsce.

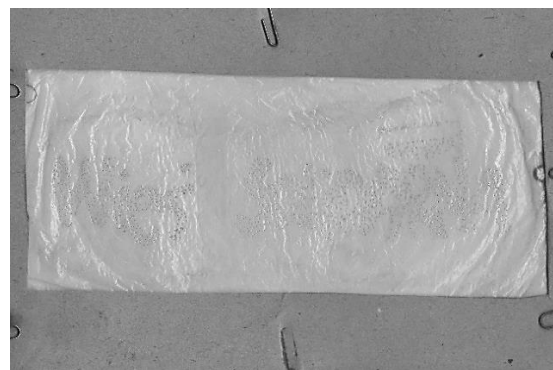
Powojenne rozważania nad narodem wyrały z polskich doświadczeń dziejowych, zwłaszcza z okresu rozbiorów. Wówczas naród był uciskany przez państwa zaborcze, musiał trwać bez własnego państwa. Sytuacja ta powtórzyła się po II wojnie światowej. Naród mógł trwać dzięki kulturze i religii. Wielcy hierarchowie Kościoła okresu PRL (ks. Adam Sapieha, ks. Stefan Wyszyński, ks. Karol Wojtyła) swoje rozważania o narodzie kierowali ku refleksji teologicznej. Przypominali, że naród nie może być właściwie postrzegany bez czynnika religijnego. Wśród treści kształtujących naród wskazywali na prawdy objawione, wartości, w tym etyczne, stałe, wpisane w naturę człowieka, ale i narodu (prawo naturalne). Powstanie niezależnych nurtów politycznych w kraju, a zwłaszcza Solidarności przyspieszyło powrót do myślenia kategoriami narodotwórczymi. W publicystyce solidarnościowej nie można nie dostrzec podjęcia tego rodzaju rozważań. Zaczęto się upominać o ciągłość historyczną, o to, czym naród żyje, wskazywać, że wyrasta z przeszłości, okresów wcześniejszych. Wzorem wieku XIX czytelnie zaczęto oddzielać kategorię narodu od kategorii państwa. Jednym z czynników kształtujących świadomość narodową pozostaje świadomość historyczna, z jej elementami składowymi: wiedzą o przeszłości, przyjmowanym systemem wartości, budowaniem emocjonalnej więzi z przeszłością. Idee Solidarności czytelnie prowadziły do kontynuacji myśli narodotwórczej.

Jednym z narzędzi państwa totalitarnego jest cenzura, tłumiąca swobodę wypowiedzi, poszukiwań, polemik, dochodzenia do spraw ważnych. Szalenie niebezpieczna pozostaje w zakresie uprawiania nauk humanistycznych. Solidarność od początku wydawała swoje pisma, druki, materiały bez pytania cenzorów o zgodę. Upominała się zatem o przywrócenie jednego z podstawowych praw człowieka, jakim jest wolność słowa, druku, wypowiedzi, sumienia. I choć sama podlegała procesowi legalizacji poprzez rejestrację, zdecydowanie wypowiadała się za - niczym nie skrępowanym - prawem zrzeszania się. Zresztą, po 13 grudnia była zakazana, a pomimo to trwała, odwołując się do zasad prawa naturalnego. Solidarność stała się ruchem upominającym się o przywrócenie podstawowych praw obywatelskich, przynależnych człowiekowi z racji tego, że pozostaje osobowym bytem ludzkim. W dekadzie Edwarda Gierka PRL ratyfikowała wprawdzie międzynarodowe pakti prawa człowieka i obywatela, ale nie zamierzała ich respektować. Stan wojenny stał się najbardziej wyrazistym głosem rzeczywistych intencji rządzących PRL, a Solidarność ruchem upominającym się o podstawowe prawa człowieka.

W okresie PRL starano się narzucić Polakom pogląd, że na stałe pozostaniemy już w sowieckiej strefie wpływów („Lenin wiecznie żywy”), że układ jałtański nie jest możliwy do zanegowania, że proces dziejowy „wrzucił” nas w obszar „ojczyzny światowego proletariatu”. W tak kreowanej rzeczywistości nie było miejsca na dyskurs o dziedzictwie narodowym. I wielu spośród rodaków taką narrację historyczną przyjęło lub się do niej adaptowało (przystosowało). Solidarność, tak lansowany determinizm dziejowy, po prostu zanegowała. Stała się czytelnym ruchem przywracania pamięci o treściach polskiego dziedzictwa. Po 1945 r. o ten rodzaj pamięci, stale apelował Kościół. Nie przyjmując aspiracji politycznych, konsekwentnie upominał się o treści wychowawcze w szkole, tożsamość kulturową, powrót do tradycji, historii, dziedzictwa kulturowego. Od czasu powstania Solidarności ten nurt dążeń został wzmocniony jej głosem. Odtąd wspólnie było prowadzone dzieło budowania postaw patriotycznych, podejmowania rozważań o tożsamości kulturowej narodu, kształtowania jego świadomości.

Dekada l. 80. stała się okresem licznych sporów o przywrócenie praw rynkowych w ekonomii. Jednym z wyrazów tej dyskusji były propozycje Samorządnej Rzeczypospolitej. Po 13 grudnia coraz wyraźniej zaczęto artykułować

potrzebę pełnego powrotu do praw rynkowych. Głosy te pochodziły nie tylko z liberalnych kręgów Solidarności podziemnej. Na prawo własności, jako jedno z podstawowych praw człowieka, wskazywano w nurcie chadeckim, podobnie konserwatywnym. Na późniejszych dyskusjach o wolnym rynku położyły się cieniem koszty przemian, przyjęta droga wyprowadzania z zapaści gospodarki kraju. Na kanwie tego podjęte zostały spory o drogi budowania potencjału ekonomicznego, własnego już państwa (zresztą, po dzień dzisiejszy nie zakończone). Niezależnie od powyższego Solidarność czytelnym głosem upominała się o prawa rynku w ekonomii.



Ramka do nanoszenia tytułu podziemnej „Wsi Solidarnej”

Wraz ze sporami o ekonomiczny model państwa Solidarność stała się ważnym forum dyskusji o zabezpieczaniu praw pracowniczych, wymiarze ludzkiej pracy. Wpisują się one w idee solidaryzmu społecznego, a zwłaszcza w te treści, które wskazują na postrzeganie wspólnego interesu w państwie, jako strukturze, która ma być gwarantem bezpieczeństwa socjalnego i ekonomicznego dla wszystkich, niezależnie od różnic majątkowych czy społecznych, że interes wspólnotowy jest ważniejszy od indywidualnych celów jednostki. Idee solidaryzmu społecznego pochodzą z XIX wieku. Należy je postrzegać jako stanowisko społeczno-polityczne, uwzględniające różne aspekty życia wspólnotowego, w tym narodowego. Założenia solidaryzmu społecznego wyrosły z katolickiego nauczania społecznego, myśli chrześcijańskiej. Stały się podstawą wizji chrześcijańsko-demokratycznych (chadeckich), ale też – dochodząc innymi przesłankami - socjaldemokratycznych. W okresie PRL ten rodzaj dyskursu prowadzony był w ramach Kościoła. Od 1981 r. coraz częściej treści te podejmowano w ramach duszpasterstw, uczestnikami których – w olbrzymim zakresie – były osoby związane z Solidarnością. Tego rodzaju dyskusje nasiliły się w okresie przemian, obecnymi pozostają po dzień dzisiejszy.

Dekada l. 80. zapisała się również jako lata sporu, ale i czynu, w zakresie budowania społeczeństwa obywatelskiego. Ówczesne koncepcje budowania wewnętrznej podmiotowości społeczeństwa, czy narodu, pozostaną najpełniejszą konkretyzacją tej idei. Przyjmowano, że w warunkach niedemokratycznych, przy monopolu państwa we wszystkich podstawowych sferach życia społecznego, należy podejmować aktywność w różnych obszarach, by w ten sposób „wyrwać” je tamtemu systemowi. Ówczesna opozycja stała się wielonurtowa. Nie wszyscy byli gotowi na walkę metodami politycznymi, stąd szukano obszarów niezależności nawet w organizacjach koncesjonowanych, w strukturach kościelnych, zwłaszcza w różnych formach, rozwijanego wówczas, duszpasterstwa środowisk pracowniczych, rolniczych, ale i inteligentnych. Rozwijany był ruch samokształceniowy, niezależnej oświaty, niezależnego piśmiennictwa, myśli politycznej, społecznej, literatury. Fakt powstania Solidarności nie pozostawał bez wpływu na sytuację w stronnictwach i organizacjach koncesjonowanych. W wielu spośród nich zaczęto szukać obszarów niezależności. Aktywność społeczna wyzwalała różne formy budowania postaw samodzielnych, świadomych, odpo-

wiedzialnych za siebie, innych, kraj. Prawidłowość ta pozostaje niezmienna niezależnie od czasu historycznego.

Najbardziej zauważalnym dorobkiem piśmiennictwa Solidarności – i nie tylko dekady l. 80. - pozostaje publicystyka solidarnościowa. Wydawane wówczas pisma pozostają podstawową bazą źródłową do podjęcia wyżej zarysowanych obszarów badawczych. Wkład publicystyki solidarnościowej w rozwój polskiego piśmiennictwa przyjąć należy za bezsporny. Inną kwestią pozostaje, że ciągle nie jest ona doceniana, albo rola jej pomniejszana. Zatrzymując się przy tytułach pism Solidarności najczęściej skupiamy się nad podstawowymi danymi o wybranym periodyku. Pojawił się czas, aby wskazać na treści w nich zawarte.

Musimy mieć świadomość, że powyższe propozycje przez wielu zostaną przyjęte jako przedwczesne, może nawet nie zasadne. Wskazywanie na dziedzictwo Solidarności i potrzebę wpisania go w narodową tożsamość raczej nie wzbudza entuzjazmu, w tym wśród historyków. Niezależnie od tych postaw nieuchronnie stajemy przed podnoszonym dziejowym wyzwaniem. O ten zakres dociekań należy się konsekwentnie upominać.

Lingua sacra na Kresach

Aleksandra Osadczy

W dniach 22-23 listopada na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Lingua sacra na pograniczu kultur i religii”, której to organizatorami byli: Centrum Ucrainicum KUL, Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresowego i Fundacja Kisiela we współpracy z Fundacją Chrześcijańską Odrodzenia Europy, Fundacją Villa Polonia oraz ze Stowarzyszeniem Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Łucku. W gronie prelegentów znaleźli się naukowcy z Polski, Ukrainy, Francji oraz Rosji. Zgodnie z programem pierwszy dzień poświęcony był zwiedzaniu Lublina szlakiem wielokulturowości i różnorodności religijnej, a więc m.in. zwiedzaniu katedr rzymskokatolickiej i prawosławnej, oraz kościoła ewangelickiego, a także miejsc związanych z kulturą Żydów.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się od otwarcia sesji naukowej w gmachu KUL-u w Kolegium Jana Pawła II. Obrady poświęcone były tematyce języka sakralnego wśród różnych obywateli i wyznań na terenach Kresów. Pierwszy referat *Słowo Boże na Kresach* wygłosił gość honorowy wydarzenia Ks. bp Marian Buczek, emerytowany ordynariusz z diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie, stworzonej w 2002 r. przez św. Jana Pawła II, której patronami są święci Cyryl i Metody. W swoim wystąpieniu podzielił się nie tylko przemyśleniami na temat ważnych zagadnień życia religijnego, ale też osobistymi doświadczeniami, które od kilkunastu lat zdobywa. „Od roku 1987 zacząłem poznawać tereny dzisiejszej Ukrainy – podkreślał - a od 1991 jestem stałym mieszkańcem tych ziem. We Lwowie zachowała się tradycja łacińska, polska i katolicka. W Charkowie jest wiele narodów, tradycja inna, ale bardzo ciekawa. Teraz rozumiem i mogę wiele powiedzieć o bogactwie naszego pogranicza. Korzystajmy z tego

dziedzictwa wielokulturowego oraz wielojęzycznego i przekazujemy go innym”.

Wśród prelegentów znaleźli się także: dr hab. Włodzimierz Osadczy (Lublin), prof. dr hab. Andrey Melkov (Moskwa), dr Jan Sęk (Lublin), dr Adam Kulczycki (Strasburg), dr Olga Osadczy (Lwów), dr hab. Aleksander Gadomski (Opole) oraz dr Natalia Ciołek (Łuck). Na forum zostały poruszone kwestie funkcjonowania języków sakralnych katolików obu obrządków (wystąpienia dr. Adama Kulczyckiego, profesora Uniwersytetu w Strasburgu, oraz dr. hab. Włodzimierza Osadczego, profesora KUL). Problematyka ta została omówiona zarówno w kontekście historycznym oraz w nawiązaniu do nowych wyzwań współczesności. Poruszone zostały niezwykle ważne zagadnienia odzwierciedlające postępującą ukrajinizację sfery funkcjonowania kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie, uwzględnienie konieczności pastoralnych wprowadzenia języka polskiego do życia liturgicznego katolików obrządku bizantyńsko-ukraińskiego, konfrontacji między tradycją a nowoczesnością. Niezwykle ważne treści zostały poruszone w referacie prof. Andrey Melkova, przybliżające ponadczasowe znaczenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego w dziele chrystianizacji narodów słowiańskich, a także we współczesnym życiu liturgicznym.

O życiu codziennym w rzymskokatolickiej parafii katedralnej pw. św. Piotra i Pawła w Łucku mówiła reprezentantka tamtejszej wspólnoty dr Natalia Ciołek. Trzeba zaznaczyć, że w Łucku, w kurii biskupiej, dokonano tłumaczenia Mszału na język ukraiński, a zasługę przy tym dziele, emerytowanego ordynariusza diecezji Ks. Bp. Marcjana Trofimiaka, trudno przecenić.

Organiczna koegzystencja obu języków w tej parafii jest przykładem dla całej Ukrainy, ale też innych terenów dziedziczących tradycje Kresów. Należy też dostrzec, na ile świątynia katolicka może i powinna stawać się miejscem łączenia, a nie podziałów, przy uwzględnieniu zapotrzebowania językowo-kulturowego różnych grup wiernych.



Podczas konferencji,
prof. W. Osadczy i prof. A. Melkov z Moskwy

Niezwykle ciekawą i mało znaną kwestię języków narodów, przybyłych ze wschodu, przybliżyła dr Olga Osadczy w referacie *Orientalne zaśpiewy w modlitwie Kresów. Języki sakralne Ormian, Żydów, Karaimów i Tatarów*. Po podsumowaniu obrad Ksiądz Biskup M. Buczek udzielił błogosławieństwa wszystkim uczestnikom konferencji.

Kresy w literaturze chełmskiej po 1989 r. (cz. III). Kresowość w twórczości Krzysztofa Kołtuna

Zbigniew Waldemar Okoń

W drukowanej w „Powinności” serii artykułów o Kresach, w utworach pisarzy chełmskich, „kresowa” twórczość Krzysztofa Kołtuna zajmuje miejsce specyficzne. Współczesna polska literatura kresowa – od 1989 r., od przeszło trzydziestu lat nie skrepowana pętami PRL-owskiej cenzury – powróciła

na stałe do kanonu naszej literatury narodowej. Dziś stanowi zbiór kilkuset (jeżeli nie kilku tysięcy – nie sprawdzałem tego) książek i publikacji autorów, spośród których współczesny czytelnik, aspirujący do znajomości polskiej kultury, literatury i historii, powinien znać przynajmniej kilka nazwisk (i dzieł). Są to bowiem pisarze różnych generacji literackich: pisarze urodzeni jeszcze przed pierwszą wojną światową,

w okresie międzywojennym na Kresach II Rzeczypospolitej, w czasie drugiej wojny światowej i w Polsce Ludowej. Różny jest więc stopień i skala artystycznego, dokumentalnego i historycznego przekazu treści „kresowych” i ich funkcjonowania w świadomości Polaków, w naszej państwowości i tradycji historycznej, w polskim dziedzictwie narodowych, w tym w dziedzictwie Kresów jako kulturowej, integralnej części tego dziedzictwa, tworzonego w Polsce przez stulecia. Różnic tych, uwzględniając talent poszczególnych autorów, piszących o Kresach, ciężar propozycji, przesłania i treści artystycznych, ideowych i historycznych, żaden rzetelny badacz i historyk literatury – i czytelnik – nie może przeoczyć. Chodzi tu przede wszystkim, mówiąc najogólniej, o problem przekazywania młodemu pokoleniu Polaków dziedzictwa kulturowego Kresów, a w konsekwencji o zachowanie jego duchowej i materialnej tożsamości w utworach współczesnych pisarzy różnych generacji literackich.



Do takiego poglądu na twórczość kresową we współczesnej literaturze polskiej przykładam duże znaczenie. Jego źródłem i inspiracją jest wypowiedź św. Jana Pawła II, który na jednym ze spotkań z Polonią, powiedział: *Związanie z kulturą polską dokonuje się w domu rodzinnym, życiu religijnym i organizacyjnym. (...) Natomiast szkoła, studia, życie zawodowe wiąże się z kulturą kraju zamieszkania. Więź między krajem ojców a krajem zamieszkania dokonuje się właśnie a na płaszczyźnie kulturowej* (Londyn, 30 maja 1982).

Krzysztof Kołtun należy do generacji pisarzy urodzonych w Polsce Ludowej – urodził się 9 XI 1958 w Chełmie. Jego *związanie z kulturą polską* – w tym z kulturą kresową, *dokonano się w domu rodzinnym, życiu religijnym i organizacyjnym*. W Wikipedii autor *Bestialstwa UPA pod Lubomlem na Wołyniu* (2016) przedstawiany jest m. in. jako *polski poeta poruszający tematykę kresową (...), przewodnik po kresach*. Przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich Oddział Kraków jako *Z pasji i zamiłowań etnograf, kolekcjoner kresowy, duchowy przewodnik po Kresach*. W gronie chełmskich twórców piszących o Kresach jest pisarzem charzmatycznym, wyróżniającym się stylem pisania, pasją w ukazywaniu Kresów oraz systematycznością, zaangażowaniem i uporczywym trwaniem w gromadzeniu i ocalaniu *Wołyńskich Kresów od zapomnienia*.

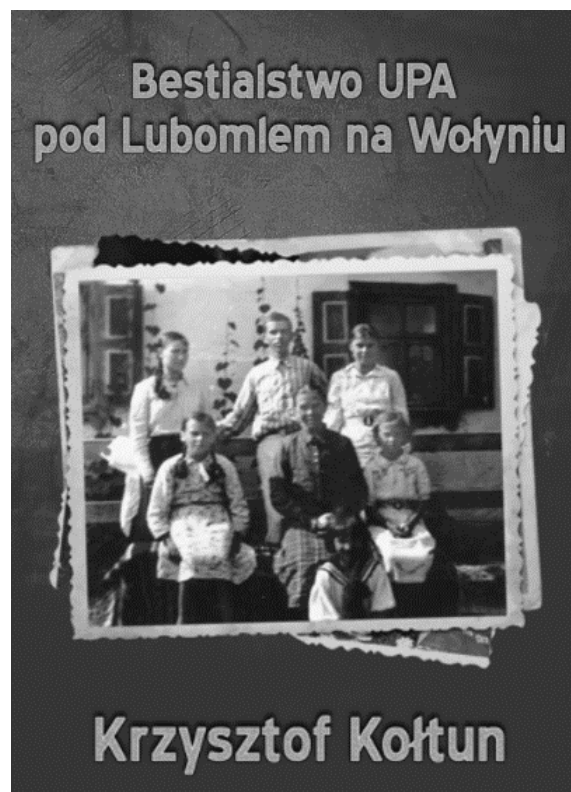
W „Wołaniu z Wołynia” (nr 6 (127) – B R. 22. listopad-grudzień 2015, s. 28) w *Podziękowaniu jubileuszowym* (w cyklu *Napisali do nas*) w charakterystycznym dla siebie „stylu” Krzysztof Kołtun stwierdził (w cytatach zachowuję pisownię i styl oryginału): *Pragnąłem jednego – ocalić Wołyńskie Kresy od zapomnienia, pisząc prawdę o ludobójstwie Polaków dokonany przez UPA w 1943, a także o sześciowiekowej historii moich rodzinnych stron. (...) Napisalem wiele pieśni, niektóre ze swadą wykonuje Zespół Lechici z Hrubieszowa pod dyr. Leszka Opały, a także organiści i chóry. Wśród nich Lubomelskie pieśni, „Wiślaną Litanię” i „Pastorałkę Wołyńską” a także Hymn na 500-lecie Hrubieszowa i inne. Zebrałem setki pieśni wołyńskich do rozproszonych Wołyńian, czasami jedynych przedstawicieli z wymordowanych polskich wsi na Wołyniu. Napisalem „Wołyńskie wesele” z obrzędami i zwyczajami z przełomu XIX i XX wieku z okolic Lubomla oraz Wesele z Wołczuch k/Lwowa zapisane na Dolnym Śląsku k/Świeradowa Zdroju. Pieśni z moich zbiorów, подарowane śpiewaczkom z Okop, Zanowinia, Sielca – zdobyły główne nagrody Złote Baszty na Festiwalu Kapel Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Ocalilem pieśni pątnicze z Kresów ok. 100. wykonując je w założonym prze siebie Chórze PODOLE, przez około 18 lat. Założyłem dwa towarzystwa – Towarzystwo Rodzin Kresowych w 1988 r. i Nadbużańskie Towarzystwo Kultury w 1999 r. w Chełmie. W celu podtrzymania literackiej tradycji Wołynia – Grupę Poetycką KRZEMIENI w 2010 r. kontynuując tradycje Grupy Poetyckiej WOŁYŃ z Równego. Do słów mojej, „Wołyńskiej Litanii” kompozytor polski Krzesimir Dębski napisał muzykę i powstało „Oratorium Wołyńskie”, skrzętnie ukrywane przez władze PO w ostatnich latach”.*

W 2012 r. w „Wołaniu z Wołynia” (nr 2 (105) marzec-kwiecień 2012 r., s. 21) w artykule pt. *In memoriam. Jestem z Wołynia. Wspomnienie o mamie poety*, K. Kołtun pisał: *To były sztandarowe*

słowa, często wypowiedziane przez moją mamę, gdziekolwiek zaczynała mówić do rodziny, czy obcych ludzi. Zawsze wzruszała się, wspominała wielokrotnie opowiadane sceny i historie... U nas, na Wołyniu to tak było... i barwnym językiem opowieść snuła się, jak klucz ptaków nad łągami aż do łąz i dalej, dalej. Tak barwnie opowiadała moja mama. W ciepłe tamtych słów, czułem jak budzi się natchnienie w moim sercu... i pisałem – pisałem ponad 30 lat o Rymaczach i Wołyniu. (...) To praca mamy nocami i dniami budowała klimat domu i rodziny. Starata się, żeby wszystko było tak, jak na Wołyniu w smakach, gustach i różnorodności. Całymi wieczorami opowiadała nam swoje dzieciństwo i rodowe przekazy z Wołynia. Rozmówiona w etnografii i starej kulturze, opowiadała o dawnych strojach, weselach, korowajach i wszelkich obyczajach wołyńskich. Znała dużo przysłów. Wszystko było w przysłowia ludu ujęte. Gdzie wieś – tam inna pieśń! – mawiała – a gdzie dziewczyna – tam nowina! I tak co, kto trącił ręką czy słowem, na wszystko było przysłowie. To bogactwo po pradziadach z Wołynia, później kształtowało moją wrażliwość i poszukiwanie ich śladów. Jej pamięć do ostatniego roku życia, pozwalała w detalach opowiadać wystroje kościołów, dworu, szkoły, kuzyńskich chatup i bogatej przyrody. Wszystko było w należytym porządku, jak widziane wczoraj. Setki ludzi „naszych” jak mówiła o Wołyńsiakach, znała z nazwiska i przydomku, bo tam wielokrotnie powtarzające się nazwiska i imiona, każdego ochrzciła po swojemu starodawna, uliczna tradycja. Od 1994 r. wielokrotnie wraz z pielgrzymami jeździła z nami na odpusty do Rymacz i Lubomla. Z młodości zapamiętane nazwy, ludzi, miejsca – pokazywała nam z drżeniem serca. Zawsze była dumna z swojego rodowodu i starego Wołynia. Najświętsze cuda i święci, obrazy i kompanie odpustowe – były stamtąd.

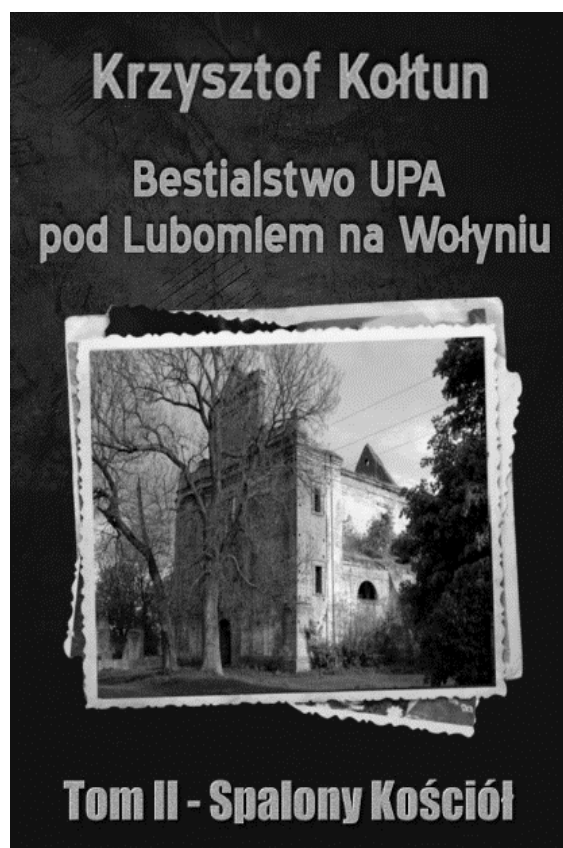
Zadziwiałem się dotąd tamtym światem, aż uwierzyłem w jego czarowną siłę i pokochałem Ojczyznę Przodków. Wiele moich wierszy, to od mamy z serca – inspiracje. Podobnie jak cała obrzędowość i śpiewy, przez ponad 30 lat przywoływane, na moją prośbę przez Wołyńian i potomków – obecnie na ziemi Chełmskiej osiedlonych. Widziała też grozę wojny i ludobójstwo w okolicznych wsiach Ostrówkach, Jankowcach, Woli i Kątach (tam zamordowano ok. 2 tys. ludzi w tym wielu znajomych i kuzynów). Całe dzieciństwo i młodość opowiadała nam te straszne dni 1943 roku. Nauczyła nas pamięci o wołyńskich męczennikach. Wraz z rodziną aż siedem razy uciekali z Nowin przed banderowskim kulami i ogniem. Ostatecznie Nowiny spalili Ukraińcy ale wszyscy, zdotali uciec, dzięki dobrym, ukraińskim sąsiadom. Ocalone Rymacze i Jagodzin i ok. 2 tys. ich mieszkańców – to wołyński skarb, dzięki któremu w najtrudniejszych czasach zdolano przechować dziedzictwo wiary, kultury duchowej i materialnej. Cząsteczką tego skarbu, była moja mama Stanisława Kołtun. (...) W 1976 r.

zmarł młodo ojciec. Została na długo wdową. W każdej podróży, przedsięwzięciu, pomyśle wiernie wspierała nas modlitwą i radami. Wygasła z tęsknoty za swoimi, za Wołyniem, za domem. Nikt nie uwierzy, że w ostatnie miesiące każdego dnia pakowała swój drobny dobytek do powrotu na Wołyń. Nawet listy, buty, chustki – wszystko, postokroć było wiązane – bo trzeba wracać, bo Paweł z Bronkiem przyjadą – zabiorą do tamtego domu. W ostatniej mojej, już trudnej i połamanej rozmowie z mamą – była jeszcze pieśń stamtąd (przyjechał Jasieńko, pod okienek)... Odeszła od nas cicho... wieczorem 7. marca 2012 roku. W piątkowy przedwieczór, pochowana na cmentarzyku w Żdzannem k/Chełma. Licznie zjechali się śpiewacy, poeci, Wołyńsiacy z Rodu i z pochodzenia... Wszyscy wiedzą, jak płacze serce na pogrzebie matki... A moje z wdzięczności – za dar życia i poezji – płakało sówicie. Dziękuję Bogu, za taką mamę – za dwa serca. Sypałem ziemię z Rymacz na trumnę, mówiąc te słowa na drogę do wieczności... „Aniołowie ze spalonych kościołów,/ rozkołyszcie dzwony,/ Chryste! z chorągwią w dłoni/ – za grudkę wołyńskiej ziemi/, bądź pochwalony.



Przytaczam obszerny fragment wypowiedzi K. Kołtuna z podkreśleniem przesłania, które K. Kołtun zawarł w tym artykule, a które wskazać można jako motto jego utworów „kresowych”. Autor *Litanii wołyńskiej*, wywiązując się ze swego zobowiązania ocalenia *Wołyńskich Kresów od zapomnienia*, łączy w swoich utworach nurty polskiej tradycji literackiej z uświęconą w

poezji polskiej symboliką matki, z miłością do Kresów ukazywaną poprzez miłość syna do matki, do ziemi jej przodków, do dziedzictwa kulturowego Wołynia, któremu jego matka pozostała wierna do końca życia i która, będąc częścią (skarbem) tego dziedzictwa, w najtrudniejszych czasach zdołała przechować dziedzictwo wiary, kultury duchowej i materialnej.



Ten wołyński skarb K. Kołtun przekazał córce, Karolinie Kołtun, która 8 marca 2012 r. we wzruszającym wierszu pt. *Powrót na Wołyń*, dedykowanym *na pożegnanie Babci i na Jej szczęśliwy powrót do Rymacz z dzieciństwa*, wyznała, że Babcia odeszła *na Wołyńską Golgotę/ przebaczenia./ Tam już wszyscy czekają/ – witając Cię/ w progu/ spalonego domu/ – z nienawiści./ zdeptanego wojną/ Szepcząc:/ – Wróciłaś... „[Wołanie z Wołynia”, nr 2(105) marzec-kwiecień 2012 r., s. 24).*

Konstatacje historyczne w literaturze i historii są niepodważalne i oczywiste. Wiersz Karoliny Kołtun, przedstawicielki najmłodszej generacji poetyckiej, odwołującej się do kresowych dziejów jej rodziny, jest metaforycznym i realnym jednocześnie zobowiązaniem zachowania,

pomnażania i utrwalania naszego rodowodu kulturalnego i historycznego, obejmującego Kresy Rzeczypospolitej, wpisane w świadomość historyczną i kulturową Polaków.

Św. Jan Paweł II wielokrotnie wskazywał, że przekazywanie młodemu pokoleniu Polaków naszego dziedzictwa kulturowego jest podstawowym warunkiem zachowania naszej tożsamości narodowej. *Jednym z najważniejszych zadań – nauczał Polski Papież – jest przekazywanie własnej idei następnemu pokoleniu. (...) Tylko wówczas młode pokolenie będzie zdolne podjąć ideę wolności i prawdy odchodzącego pokolenia”* (30 V 1982). W innym przemówieniu prosił młodzież: *Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie. Umieście odczytywać to, co jest w was i wokół was. Umieście czytać, rozróżniać, wybierać.* (31 V 1980).

Obowiązkiem literackiego pokolenia Karoliny Kołtun jest *ocalenie prawdy o Kresach od zapomnienia*. Ale także realizowanie przesłania Jan Paweł II, który w liście skierowanym do zwierzchników kościołów w Polsce i Ukrainie napisał: *W 60 lat od tamtych smutnych wydarzeń w sercach większości Polaków i Ukraińców utwierdza się coraz bardziej potrzeba głębokiego rachunku sumienia.*

Romuald Wernik w książce *Tajkury wioska, która była miastem* (Londyn 1997) stwierdził: *Pod względem ilości wymordowanych w czasie ubiegłej wojny obywateli polskich, Ukraińcy zajmują drugie miejsce po Niemcach, przed Rosjanami, natomiast pierwsze pod względem okrucieństw w czasie mordów stosowanych.* Wyrachowane, zamierzone okrucieństwo i bestialstwo tych zbrodni opisał także w swoich utworach Krzysztof Kołtun. Ostatnią swoją książkę *Prośba do wołyńskiej wody* (2019), składającą się ze 100 kresowych wierszy, jak czytamy na stronie internetowej Chełmskiej Biblioteki Publicznej im. M. Orsetti, wyrażających *prośbę o ocalenie życia przedwojennego Wołynia oraz radość z obcowania z ziemią i przeszłością przodków*, K. Kołtun dedykował *Polakom w jubileusz 100-lecia Odzyskania Niepodległości.*

Niech więc ta dedykacja będzie kolejnym zobowiązaniem K. Kołtuna złożonym Polakom, w tym Polakom najmłodszego pokolenia, i jego prośbą o ocalenie przez pokolenie literackiej młodzieży, której reprezentantem jest jego córka Karolina Kołtun, *Wołyńskich Kresów od zapomnienia* i realizowanie przez to pokolenie *Papieskiej idei wolności i prawdy odchodzącego pokolenia.*

Odeszła wieloletnia Dyrektor Muzeum w Hrubieszowie - p. Helena Bojarczuk. Pożegnanie pogrzebowe

Bartłomiej Bartecki

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Heleny Bojarczuk - wieloletniej dyrektor Muzeum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie.

W ponad 50-letniej historii naszej placówki przez 36 lat, to właśnie Ona stała na czele hrubieszowskiego muzealnictwa, funkcję tę pełniła bowiem od 1969 do 2005 roku. Pracę rozpoczęła jako młoda absolwentka studiów w równie przecież młodym muzeum, zatem musiała czuć ciężar odpowiedzialności, jaka na Niej spoczęła. To Jej wyteżonej pracy zawdzięczamy wyznaczenie kierunku rozwoju przez pierwsze, najważniejsze lata funkcjonowania muzeum. Wzięła na siebie trud organizowania wszystkiego niemal od podstaw w trudnym przecież okresie przeprowadzek i remontów, w którym muzeum poszukiwało godnego miejsca w Hrubieszowie dla swoich wystaw i pracowni. Szybko dała się poznać jako energiczna organizatorka, pasjonatka swojej pracy, kierująca się dobrem miasta, regionu i instytucji, której stała się wizytówką. Zapewne również dlatego szybko powiększał się krąg ważnych znajomości, dzięki którym muzeum mogło wciąż się rozwijać i pozyskiwać do swoich zbiorów cenne eksponaty.

Helena Bojarczuk dała się poznać także jako osoba z charakterem, gotowa do polemiki i jasnego wyrażania swojej opinii. Jej zawodowy upór i zaangażowanie, przelożyły się na obecny wygląd naszego Muzeum, ale także sposób ostrzegania regionu.

Nie sposób wymienić wszystkich Jej zasług. Nie sposób zliczyć opowieści, którymi chętnie się dzieliła. Żartobliwie, ale i z należytym szacunkiem, traktowaliśmy Ją jako encyklopedię wiedzy o mieście i regionie, ale także przede wszystkim wiedzy o ludziach związanych z Ziemią Hrubieszowską.

Była muzealniczką z powołania, wspaniałą mówczynią, przyjaciółką artystów oraz przedstawicieli świata nauki i kultury, aktywną regionalistką. Nawet po przejściu na emeryturę utrzymywała stałe kontakty ze środowiskiem

muzealnym w kraju, dzięki czemu wciąż była ambasadorem Ziemi Hrubieszowskiej. Wszelkie nasze nowości wydawnicze, dzięki Niej trafiały do najróżniejszych zakątków kraju.

Dlatego oczywistym dla nas było, że ustanowiona w jubileuszowym 2015 roku, nagroda honorowa - medalion 50-lecia Muzeum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, przyznawana osobom i instytucjom szczególnie ważnym dla rozwoju muzealnictwa w regionie, musi trafić właśnie do Heleny Bojarczuk.



Śp. H. Bojarczuk (Zbiory Muzeum w Hrubieszowie)

Zawsze służyła nam, młodszym muzealnikom, wsparciem i dobrą radą, traktując z szacunkiem i zrozumieniem. Regularnie nas odwiedzała, dzwoniła, zawsze pytając o to, co planujemy, bo z tym co się aktualnie działo zawsze była na bieżąco.

Choć Helena Bojarczuk poświęciła naszemu Muzeum niemal równo połowę swojego

życia, to w ostatnim czasie znana była z cyklu starannie przygotowanych i ze swadą wygłaszanych audycji radiowych na antenie Radia Staszic. Opisywała w nich ważne wydarzenia, upamiętniała rocznice, przybliżała życiorysy ciekawych postaci.

Bardzo troszczyła się o pamięć o zmarłych nauczycielach i wychowankach ukochanego Liceum im. ks. Stanisława Staszica w Hrubieszowie, którego była absolwentką. Zawsze brała

udział w zjazdach absolwentów, bardzo zaangażowała się podczas obchodów stulecia Alma Mater. Zasiadała w zarządzie Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, którego członkinią pozostała do końca.

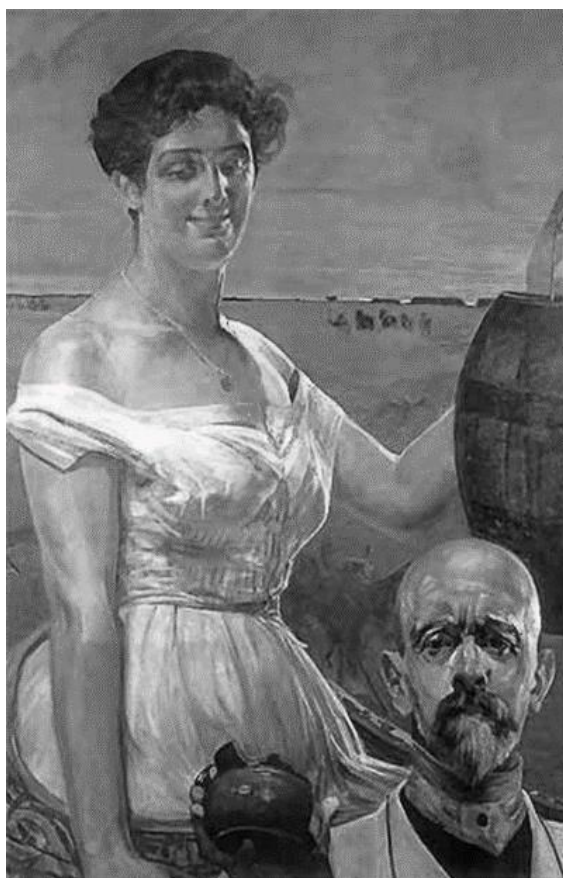
Pozostajemy w nadziei, że jesteśmy godnymi następcami i swoją dalszą pracą uczymy pamięć... W imieniu nie tylko hrubieszowskich muzealników, Rodzinie oraz bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia. Niech odpoczywa w pokoju.

Sfera kultury, jako determinant postawy narodowej

Eugeniusz Wilkowski

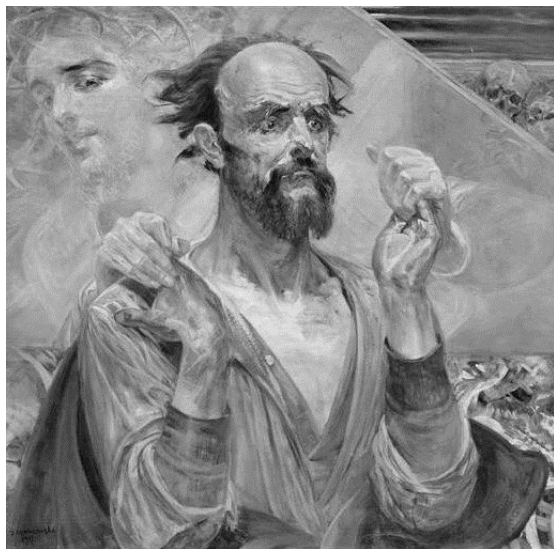
Jedną z naczelných kategorii, określających kondycję duchową narodu, jest stan jego świadomości, postrzegany jako świadomość narodowa. Pochylając się nad nią musimy wyodrębnić jej zasadnicze części składowe. O jej poziomie decyduje stan naszej wiedzy o przeszłości, w rozumieniu dziejów politycznych, a zwłaszcza o naszej kulturze, tej z wieków odległych, ale i dzisiejszego otoczenia kulturowego, współczesnych trendów i zjawisk. Nieuchronnie powstaje zatem przestrzeń historyczno-antropologiczna, łącząca zasadnicze sfery ludzkiej aktywności. Kultura obejmuje każdy refleksyjny wytwór rąk i umysłu człowieka. Wyodrębniamy sferę zwyczajów, obyczajów, działalność artystyczną, malarstwo, rzeźbę, myśl polityczną, społeczną, prawną, historyczną, filozoficzną, techniczną, literaturę, muzykę, architekturę. Żeby poruszać się w tych obszarach niezbędna jest wiedza o nich, przynajmniej na poziomie pozwalającym rozumieć podstawowe nurty i zjawiska. Bez znajomości własnego dziedzictwa, wpisanego w kontekst powszechny, trudno jest wyczuwać dziejowe pulsę narodu, jego filozofię dziejów. Za niezwykle ważny segment świadomości narodowej przyjąć należy system wartości. Na gruncie aksjologicznym mamy do wyboru dwie zasadnicze drogi: opowiedzenie się za wartościami ponadczasowymi, stałymi, postrzeganymi jako realnie istniejące byty (wyznaczające krąg kultury łacińskiej) lub świadome – a zatem z wolnego wyboru – przyjęcie względności w sferze wartości, opowiedzenie się za programowym relatywizmem, od poznawczego

i etycznego poczynając, który nieuchronnie prowadzi ku rezygnacji z jakichkolwiek stałych odniesień, norm, zasad, kanonów. W ten sposób rodzi się relatywizm kulturowy, sprowadzający się do akceptacji każdej formy wyrazu w sferze kultury, z odrzuceniem hierarchizacji. Wówczas przestaje być ważna tradycja, budowanie wspólnot na sprawdzonych więzach społecznych.



Jacek Malczewski, Przy studni

Niezwykle ważną pozostaje sfera emocjonalna, wskazująca na charakter więzi z wydarzeniami z przeszłości. To emocje nakreślają siłę napięcia psychicznego, jakie nieuchronnie wkracza w pojawiającą się relację. I nie chodzi tu o ten rodzaj związku, jaki generuje ideologia, bo ona żąda bezwzględного, bezrefleksyjnego posłuszeństwa, a świadomą, racjonalnie budowaną więź, podmiotem której pozostaje wolny wybór. Za pewną ilustrację przyjmijmy nasz stosunek do dziedzictwa Kresów.



J. Malczewski, Przeznaczenie (fragment)

Bez wiedzy o nich, bez treści łacińskich w naszym systemie wartości, bez psychicznej potrzeby szukania ich obecności, nigdy ich nie zrozumiemy, inaczej, w tym zakresie pozostaniemy analfabetami. Młodzieniec, który nie otrzymał przygotowania do odczytywania piękna, pojawiającą się dziewczynę sprowadzać będzie jedynie do strumienia przeżyć biologicznych. Nie odczyta bowiem ani piękna jej ciała, ani tym bardziej ducha, obcą mu będzie kategoria kobiecości (nie zapominajmy, że – niestety – coraz więcej kobiet tego nie oczekuje). Możemy zostać przygotowani, przez rodzinę, szkołę, drogą samokształcenia, do rozumienia świadomości narodowej, bądź też na tę przestrzeń pozostawać głusi. Ona po prostu może okazać się obszarem nieosiągalnym. Możemy też tak zostać wychowani, że z narodowego dziedzictwa będziemy w stanie odczytywać jedynie kilka elementów i ten rodzaj redukcjonizmu podnosić do kategorii cnoty.

Jeżeli o umiejętności wkraczania w przestrzeń świadomości narodowej decyduje wiedza o kulturze, to nieuchronnie musimy zapytać o treści konstytuujące naszą tożsamość kultu-

rową. Bynajmniej nie wyznacza jej nasze uczestnictwo w kulturze masowej, w powszechnie organizowanych tzw. imprezach, a w wyższej, symbolicznej, elitarnej, bo jedynie ona określa tożsamość narodu, jego ducha. Od zarania naszej państwowości, początków procesów narodotwórczych, charakter kultury narodowej wyznaczały treści łacińskie, depozytariuszem których pozostawał i pozostaje Kościół. To on wyznaczył ten krąg cywilizacyjny, oparty na czterech filarach: kulturze greckiej, z jej myślą filozoficzną, klasycznymi rozwiązaniami w sztuce, rzymskiej, starotestamentalnej (tradycja judaistyczna) i potężnym doświadczeniu chrześcijańskim. W tym kręgu narodziła się kultura Zachodniej Europy, a przez to i polska. W czasach najnowszych treści tej kultury zaczęto poddawać rewizji, różnej i w różnym zakresie. Dziś jesteśmy już świadkami zarówno nurtów filozoficznych, a przede wszystkim formacji kulturowych, które programowo uderzają w łacińskie korzenie kultury europejskiej. Tendencje te pojawiły się najpierw na Zachodzie. Po okresie przełomu (1989-1991) część polskich elit stanęła po stronie tych trendów, od środowisk akademickich poczynając, znajdując silne wsparcie w części sił politycznych i w mediach. Musimy się pogodzić z faktem, że żyć będziemy w społeczeństwie pluralistycznym i – w tym kontekście – rdzeniem nie jawi się pluralizm polityczny, a właśnie kulturowy. Takie są po prostu znaki czasu. Nakazami, czy zakazami natury politycznej niczego – w tym zakresie – nie rozwiążemy, acz tego rodzaju rozwiązania przez wielu polityków chętnie zostałyby przyjęte. Za bezsporne należy, że zasadniczym nurtem w naszej kulturze pozostaje ten, który znaczy dziedzictwo łacińskie, obszar cywilizacyjny, kulturowe korzenie Europy i Polski. Obok niego uformował się krąg formacji ponowoczesnych, niezwykle krzykliwy, określający poprawność polityczną, programowo wlewający względność w każdą ze sfer życia jednostkowego i wspólnotowego. Pomiędzy tymi stronami pozostaje olbrzymia przestrzeń ludzi biernych, ogarniętych jedynie życiem prywatnym, cieszących się z konsumowania coraz większej ilości dóbr i – czego nie wolno nie zauważać – coraz podatniejszych na lansowane hasła sił ponowoczesnych, instrumentem których pozostaje kultura masowa. Zauważmy i tych, którzy świadomie rezygnują z aktywności publicznej, bowiem doświadczyli przykrych konsekwencji upominania się o dobro publiczne.

W tak układającym się – przyjmując pewne uproszczenia – podziale kulturowym naszego

społeczeństwa, musimy się odnaleźć. I ponownie należy podkreślić, że nie mamy na uwadze deklarowanych miejsc, werbalnie wyznaczonych postaw, przypisywania sobie monopolu na patriotyzm, a aktywność znaczoną treściami tworzenia, sferą idei, poszukiwań odwołujących się do klasycznych rozważań metafizycznych. Trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, która z zarysowanych stron zajmuje aktualnie pozycję ofensywną? Swego czasu pisaliśmy, że laikat w polskim Kościele przyjął pozycję śpiącego olbrzyma, pozostającego w niemocy, intelektualnie milczącego. Wielokrotnie podnosiliśmy, że lenistwo ducha tych, którzy odpowiadają za kreowanie polityki kulturalnej jest przerażające, że swoją postawę sprowadzają do dezercji, oddawania pola bez jakiegokolwiek próby podjęcia dyskursu. To wszystko przebiega na naszych oczach. Przed kilku laty, jedna z sił politycznych, proklamowała rewolucję moralną narodu. Pytaniem otwartym pozostaje, przy użyciu jakich narzędzi miałyby ona zostać przeprowadzona? I dlaczego, pomimo upływu czasu, nie została nawet wszczęta? Jeszcze raz trzeba podkreślić, że w sferze kultury niczego nie da się zadekretować. Należy rozpoznawać decyzje gremiów kreujących politykę kulturalną społeczności lokalnych. Niezwykle ważnym odniesieniem pozostaje państwo, jako struktura mająca skutecznie troszczyć się o bezpieczeństwo kulturowe. Czy, na obu z tych poziomów, jest dostateczne rozumienie zakresu dziejowej odpowiedzialności?



Jacek Malczewski, *Finis Poloniae*

Obserwując dzisiejsze kręgi decyzyjne w zakresie wyznaczania polityki kulturalnej, zwłaszcza na poziomie społeczności małych ojczyzn, musimy postawić pytanie, czy im rzeczywiście zależy na utrzymaniu tradycji łacińskiej, czy jedynie udają? Gdy poddaje się analizie kierowane środki za zadania w zakresie kultury,

można w to wątpić. Siły ponowoczesne nie zrezygnują ze swojego parcia ku niszczeniu stałych wartości, relatywizowania ich, podobnie ośmieszania treści narodowych. Te wszystkie osoby, które łudzą się, że zakres oddziaływania ich zostanie osłabiony administracyjnie, czy środkami politycznymi, głęboką się myślą. W przestrzeni publicznej muszą zostać zachowane te podmioty, które są przygotowane do podjęcia z formacjami ponowoczesnymi każdy charakter merytorycznej dyskusji. Musimy zrozumieć, że to one pozostają kapitałem do przekonywania tych, których jeszcze można przekonać, a z każdą inną postawą podjąć dyskurs. Jeżeli tej prawidłowości nie zechcą zrozumieć osoby odpowiedzialne za oblicze życia publicznego, nie będzie możliwe zachowanie tożsamości kulturowej narodu. Miejmy świadomość, że udział w sprawowaniu władzy wyzwala silne emocje, że urasta do namiętności, a te oddalają od racjonalnego myślenia (pod warunkiem, że ono w ogóle było obecne). Konstatacja ta powinna wyleczyć nas ze złudzeń, że w korpusie funkcjonariuszy partyjnych – niezależnie od ich proveniencji – znajdziemy powierników troski o świadomość narodową, czy tożsamość kulturową. Oczywiście, w warstwie deklaratywnej pojawi się nawet patos, ale płytki, nic nie wnoszący, do tego stopnia słaby, że godzący się na „inwazję” sił ponowoczesnych. A może są i tacy, którzy – pozostając w szeregach partii – podnoszone zagrożenia dostrzegają, ale czy słyszymy ich głos? Konformizm partyjny najwyraźniej jest silniejszy. On też jest wynagradzany, nie postawa poszukiwania, a zupełnej uległości. Nie wierzymy, że w przyszłości nikt się nie pochyli nad ich unikami, zaniechaniem. A może ich postawa znaczonego jest brakiem nawet elementarnej wiedzy? Pozostawmy to ocenie tych, którzy przyjdą po nas. Teraz zatrzymajmy się nad instrumentami, sposobami utrzymania – także w naszym mieście – nurtu znaczonego antropologią chrześcijańską, tradycją łacińską, wyznaczającą naszą tożsamość kulturową. Oczywiście, można wszystko, a zatem i kulturę wymagającą, pozostawić przypadkowości, pojawiającemu się splotowi zdarzeń i dowolnych wyborów. Taką postawą nie zagwarantujemy jednak bezpieczeństwa kulturowego, a wówczas łacińskość, polskość rzeczywiście stanie się ciężarem, a wyrazem nowoczesności – bliżej nie precyzowany – eklektyzm kulturowy. Tylko wówczas usuwamy te treści, które wypełniają kategorię świadomości narodowej.

Qvo vadis?

Tłumaczę
wołam
krzyczę
rozdzieram jak Rejtan szaty
ogłuchli
otępiali
płyną jak owady w światło
dokąd?
tam krater kipi bulgoce

sypie popiołem

turnie
zawsze kuszą pięknem

Longin Jan Okoń

Posłowie

Władysław Bryła

Przewaga fraszki

Gdy problem trąci skandalem i grozą,
nie da się go skomentować prozą.

Powyższa fraszka może być odczytana jako program autorski Jana Fiedurka.

Po pierwsze – nazwa gatunkowa **fraszka** odsyła do ogólnie przyjętej koncepcji fraszki jako utworu o funkcji satyrycznej, ironicznej, żartobliwej, a często i moralizatorskiej.

Po drugie – autor zapowiada, że nie ma dla niego tematów tabu, nawet jeśli są one „skandalem i grozą” (z różnych powodów).

Po trzecie – utwory te mają formę wierszowaną, która broni je przed zniekształceniem (zniweczeniem), stabilizuje myśl, odbanalnia przeciętność, niejednokrotnie łagodzi drastyczność i wnosi dodatkowy nastrój, który upoetycznia nawet grozę.

Fraszka wymaga „skończonego kształtu”, zamknięcia, pointy, np.:

Kłamstwo

Piechur bez nogi
nie pokona długiej drogi.

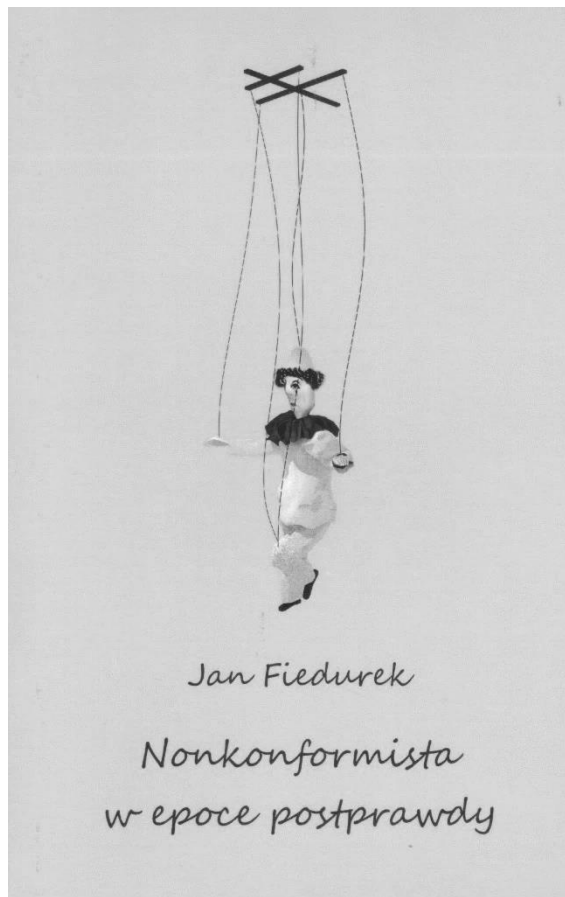
Tę umiejętność tworzenia ostrego konturu tekstu Jan Fiedurek opanował znakomicie. Potrafi pisać fraszki poważne, dla których źródłem jest zdarzenie jednostkowe lub uogólniona obserwacja ludzkich zachowań, słów i czynów. Refleksje zawarte we fraszkach mają charakter ponadczasowy i uniwersalny, np.

Bolesna rana

Nikt nie zaprzeczy,
rana od słowa jest gorsza
niż od mieczy.

Błądzącym

Najlepsze na opamiętanie
- cmentarza zwiedzanie.



Konstytutywną cechą niniejszego zbioru jest duża dawka humoru, gdy uaktywniają się walory fonetyczne, semantyczne słów czy wyrażań, a także aspekt sytuacyjny o nacechowaniu komicznym bądź satyrycznym, kiedy między sytuacją a tekstem jest swoiste sprzężenie zwrotne, np.:

Doceniony

Na rękach go nosiła
dopiero jak go spopieliała.

Pan domu

Czy wypada chwalić się komu,
że jest panem,
kiedy żony nie ma w domu?

W niektórych tekstach autor bawi swojego czytelnika mistrzowskim paradoksem:

Naprawiaczom

Wielu świata naprawiaczy,
często swoje dzieło partaczy.

Korzyść

Łatwo uniknąć błędów młodości
- w starości.

J. Fiedurek piętnuje hipokryzję, głupotę i chamstwo, a wówczas jego teksty mają bardzo ostry i kategoryczny nakaz lub zakaz:

Przykazanie dziadka

Szanuj uczciwych, kochaj słabych,
lej w mordę chama,
sprawiedliwość stanie się sama.

Ostrzeżenie dla agresora

Nie kop leżącego,
bo znajdziesz się w pozycji jego.

Już ta skrócona prezentacja fraszek Fiedurka przekonuje, że autor prowokuje odbiorcę do przewartościowywania obiegowych sądów, do reinterpretacji utrwalonych znaczeń, przez co ujawnia własną wizję świata i hierarchię wartości. Towarzystwając temu emocjonalność obejmuje także odbiorcę tekstów. Autorowi bliskie bowiem są słowa poety:

Bo więcej waży jedna dobra strofa,
niż ciężar wielu pracowitych stronic.
(Cz. Miłosz, *Traktat poetycki*)

Nota biograficzna Prof. dr. hab. Jana Fiedurka

Jan Fiedurek urodził się 10 stycznia 1950 roku w Goraju Lubelskim, tutaj też w 1964 roku ukończył Szkołę Podstawową a następnie i podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Biłgoraju. Jest absolwentem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, gdzie ukończył studia biologiczne ze specjalnością mikrobiologia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. W roku 1973 podjął pracę na UMCS, gdzie przeszedł wszystkie szczeble awansu naukowego i zawodowego od asystenta naukowo-technicznego do tytułu profesora. Pełnił funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Mikrobiologii i Biotechnologii UMCS (1999-2009), przewodniczącego Komisji Biotechnologii Oddziału PAN w Lublinie (2015-2018). Obecnie jest wiceprzewodniczącym tej komisji. Był członkiem: Komitetu Mikrobiologii przy Prezydium PAN od 2003-2015 roku (trzy kadencje), Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej (UKA) (2002-2005), Polskiego Towarzystwa Mikrobiologów, Polskiego Towarzystwa Technologów

Żywności, Polskiego Towarzystwa Biochemicznego, Kolegium Redakcyjnego *Polish Journal of Food and Nutrition Sciences* oraz *Food Technology and Biotechnology* (2006-2010).



Prof. dr. hab. Jan Fiedurek na Międzynarodowej Konferencji Naukowej w Malmö & Lund w Szwecji, czerwiec 2011 (Zbiory prywatne – J. Fiedurek)

Jego bogaty dorobek naukowy to ponad 320 publikacji, w tym dwa podręczniki akademickie, dwa skrypty do ćwiczeń, cztery monografie, 8 patentów. J. Fiedurek ma także oryginalne zainteresowania naukowe związane z tematyką żywienia człowieka. Owocem tych zainteresowań są bardzo ciekawie napisane monografie: „Rola żywności i żywienia w profilaktyce i terapii chorób człowieka”, „Mikrobiom a zdrowie człowieka” oraz „Wybrane aspekty zdrowego odżywiania”. Wyróżniony licznymi nagrodami, w tym m.in. nagrodą zespołową Sekretarza Naukowego PAN (1989), Medalem Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania (2002), Złotym Krzyżem Zasługi (2004), nagrodą zespołową Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2008).

W 1989 roku pełnił funkcję wice-przewodniczącego Komisji Wyborczej z ramienia Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” woj. lubelskiego. Był też delegatem (od 1989 r.) Wydziału BiNoZ na Walne Zebranie Delegatów "Solidarności" UMCS. W latach 1998-2014 pracował w

Komisji Rewizyjnej NSZZ Solidarność na UMCS. Za działalność w Klubie Oficerów Rezerwy przy UMCS (1974–1994) uzyskał pierwszy stopień oficerski.

Jego hobby to literatura popularno-naukowa, polityka, poezja, muzyka, turystyka. Interesuje się życiem politycznym w Polsce i na świecie.

Jan Fiedurek jest autorem ponad 6000 fraszek, które ukazały się w 7 następujących tomach: *Drogowskazy*, *W poszukiwaniu wartości*, *Świat na zakręcie*, *W hołdzie Św. Janowi Pawłowi II*, *W świecie kryzysu wartości*, *Słodkogorzki smak* oraz *Świat w peryskopie*. Pierwsze zbiory swoich fraszek (ok.1100) umieścił na łamach Pisma Kulturalno-Społecznego Ziemi Chełmskiej „Powinność” (od numeru: 6 z 2011 r., do chwili bieżącej). Z pewnością swobodę komentowania sytuacji politycznej w formie fraszek ułatwiły mu szerokie, multidyscyplinarne zainteresowania naukowe, które pozwalają na syntetyczne i krytyczne spojrzenie na rzeczywistość.

Fraszki refleksyjne

Życzenie

Aby w życiu tylko takie dni były,
które będą się liczyły.

Wdzięczność

Ile zawdzięczamy Papieżowi i Solidarności
każdy to przyznać musi,
obserwując sytuację Ukrainy i Białorusi.

Fenomen „Solidarności”

Zabłysnął światłem wolności,
otwierając innym krajom
drogę do niezależności.

Potrzeba potępienia

Zbrodnie nierozliczone
to miny pod wolność narodu podłożone.

Rany przeszłości

Gdy rany zarastają błoną podłości
trudno dojść do normalności.

Skarga roślin

Pamiętaj człowieku
wrogami roślin są weganie,
pożerają nas w młodym wieku
zanim owocowanie nastanie.

Kandydat na prezydenta

Obycie estradowe i mina nadęta
nie wystarczą by kandydować na prezydenta.

Przedwyborcze zabiegi

Zabiegały o poselską dietę
ameby, glisty i dżdżownice
wychodzące na ulice.

Złudzenie

Klimat się ociepla, wrażenie takie mamy,
ale niestety my się oziębamy.

Choroba współczesności

Najgroźniejsze twory
- kulturowe nowo-twory.

Profanacja symbolu AK

Tak do profanacji się przyzwyczaili,
że łamią nawet prawo, które sami stanowili.

Walka z pedofilią

Jest słuszna i pożądana,
ale nie do jednego środowiska ograniczana.

Zawieszenie profesora

Głupota obowiązuje
i nieprawomyślnych skazuje.

Lewacka „biblistka”

Nadeszła już czarna godzina,
gdy Biblię interpretuje profesor Środzina.
Ona wszystkim powie,
co Pan Bóg ma w głowie.

Pamięci ofiar Wołynia

Żyli tam, mieszkali, pracowali i kochali.
Po ich domach tylko puste pola,
lasy i łąki zostały.
Tylko wiatr tam hula
i żalobnym pieniem zwłoki ich otula
i szakale wyją wznosząc głowy do nieba,
czy tak wolno, czy tak trzeba?
Całe polskie wioski
w nicość zamienione,
żał, że zabrakło o nie troski.
Kilka tysięcy dołów śmierci
ze szczątkami ofiar,
bez krzyży, tablic pamiątkowych czy pomni-
ków.
Tylko barbarzyńcy nie pozwalają
żegnać pomordowanych z imieniem Boga.
Dokąd wiedzie taka ludzka droga?

Antyetyka zawodowa

Zgrozę budzi
grono kolesiów
igrających życiem ludzi.

„Reformatorzy”

Kto zegar historii przestawia z kretesem,
łąduje poza ludzkości marginesem.

Rynsztok słowny

Kiedyś spod budki z piwem się wylewał,
dziś zmienił zasiedlenie,
pojawia się w telewizji, prasie, kinie i na scenie.

Wyścig szczurów

W pogoni za slotami
nakrył się nogami.

„Ekolodzy”

Nad losem karpi i dzików
rzewne łzy wylewają
- kozy w nosie mają.

Komunistyczna propaganda

Walkę z biedą zapowiadała
- niestety bieda wygrała.

Nauka Jezusa

Ludzkie autorytety przemijają
- boskie pozostają.

Znaki czasu

Niech ta prawda do wielu dotrze,
Kiedyś wieszano lotrów na krzyżu,
Zaś dziś krzyże wieszają się na lotrze.

Wdzięczność

Kto za otrzymane dary Bogu dziękuje,
na kolejne zasługuje.

Losy partii

Jak koło fortuny się obracają,
jedne się jednoczą,
drugie upadają.

Korporacjonizm polityczny

Niszczy społeczność samorządową,
tworząc grupę familijną
- mafijną.

W parlamentarnym kotle

Sejm wszystkie struktury społeczne reprezen-
tuje
i przeżywa wielkie chwile,
bo oprócz uczciwych, ideowych posłów
zasiadają w nim złodzieje, krzykacze i debile.

Wybiórcze prawo

Paragrafy za obrazę uczuć religijnych
tym się cechują,
że tylko w stosunku do judaizmu
i islamu obowiązują.

Zwodnicze hasło

Hasło o chrześcijańskim miłosierdziu propa-
gują,
lecz samej religii nie akceptują.

W rocznicę stanu wojennego

Tych krzywd i zbrodni nikt nie zliczy,
nie wystarczą odznaczenia
i palenie zniczy.

Przeróżające żarty

Krew człowieka zalewa,
gdy celebryta stroi sobie żarty
z tragedii tupolewa.

Czas na decyzję

Kto w porę odchodzi
Ten większy budzi
Szacunek u ludzi.

Jan Fiedurek

Konformizm jako postawa niszcząca podmiotowość człowieka

Eugeniusz Wilkowski

W podejmowanych rozważaniach o osobie ludzkiej nieuchronnie musimy się zatrzymać nad przymiotami wyodrębniającymi ją spośród innych stworzeń. Przyjmuje się, że są nimi: rozumność, wolność, społeczność. Występują one tylko w świecie ducha, nieobecne są w świecie samej materii. Materialno-biologiczne potrzeby do życia społecznego są niewystarczające. W rozumieniu biologicznym człowiek pozostaje jedynie gatunkiem, dopiero sięgając po powyższe przymioty współtworzy społeczność. W niej prawidłowo może się rozwijać i funkcjonować, stąd tworzy różne grupy społeczne, od rodziny poczynając. Poprzez proces socjalizacji, czyli społecznego uczenia się, nabywa zdolności do samodzielnego życia w społeczeństwie. Wpływ społeczeństwa na jego życie przyjąć należy za bezsporny. Kwestią do rozważenia, otwartą, pozostaje natomiast zakres tego wpływu. Stajemy zatem przed dylematem, na ile człowiek pozostaje zdeterminowany przez rzeczywistość społeczną? Czy społeczeństwo bez reszty przesądza o naszej postawie, wyborach, czy nawet o tym, kim jesteśmy? Czy jednak, pomimo podleganiu szeregu wpływom, czy wręcz naciskom, możemy zachowywać się intencjonalnie, zgodnie z własną wolą, rozumnością i wolnością? Podlegamy wpływom zewnętrznym, czy też możemy mieć wpływ na życie tych kręgów społecznych, w których żyjemy? Powyższe pytania należy stawiać zarówno w kontekście refleksji o charakterze antropologicznym, treści nas konstytuujących, jak i w postrzeganiu socjologicznym, analizy naszych zachowań. Pierwszy charakter rozważań wydaje się pierwotniejszy, definiuje bowiem nas jako świadomych podmiotów życia społecznego. Przy tej refleksji postrzegamy dwa wymiary życia człowieka: niższy - biologiczno-utilitytarny i wyższy - duchowy. Jako osoba jest zdolny wykraczać poza aktualne potrzeby i sytuacje. Sięga po instrument poznania siebie i otaczającej rzeczywistości. Intelktualne poznanie, różne od percepcji zmysłowej, pozwala tworzyć przestrzeń nauki, sztuki, literatury, filozofii. Jest to świat kultury duchowej, na bazie której człowiek włącza się w świat wyższych wartości, w tym w nadprzyrodzoność. Intelkt warunkuje

świadomy wybór wartości, celów, środków. Korzystając z przymiotu wolności dokonuje wyborów. Rozpoznaje swoje potrzeby, aktualne i przysze, w tym poprzez współpracę z innymi. Życie społeczne jest wyrazem konieczności, ale jego formy - w znacznym zakresie - pozostają rezultatem osobistego wyboru. Nie korzystamy bowiem z wolności absolutnej, niczym nie ograniczonej. Nasza wolność kończy się tam, gdzie zaczyna dobro innej osoby. Z tych racji należy wskazywać na autodeterminizm.



Jacek Malczewski, *Thanatos* (1917)

Na tak usytuowaną strukturę naszego bytowania nanieśmy rozważania o konformizmie. Najogólniej przez tę kategorię przyjmuje się postawę przejawiającą się w postępowaniu osoby (osób) ściśle wyznaczanym normom i wzorom narzucanym przez grupę społeczną. Jednostka przyjmująca je swoje zachowanie, czy nawet sposób myślenia, zawsze dostosuje do zachowań i sposobu myślenia grupy, w tym sprawującej - w danym kwartale czasowym - władzę. Przyczyn takiej postawy należy szukać w rzeczywistym lub wyobrażanym nacisku ze strony grupy, do której jednostka należy lub którą przyjmuje za grupę odniesienia. Często konformizm definiuje się jako postawę uległości, podporządkowania w celu osiągnięcia osobistych

korzyści przy rezygnacji z treści ponadosobistych. Życie duchowe człowieka wymaga odpowiedzialnego włączenia się we wspólnotę, a zatem przełamania swego egoizmu i egocentryzmu, w imię celów nadrzędnych, konformizm taką postawę eliminuje, wyłącza na rzecz interesu prywatnego. W rozważaniach o konformizmie wskazuje się na przynajmniej kilka czynników wzmacniających bądź osłabiających zakres konformizmu. Osoba mająca niższe poczucie bezpieczeństwa w grupie, czy skłaniająca się ku niższej samoocenie, z mniejszymi oporami będzie przyjmowała lansowane trendy. Niższą samoocenę wykazują osoby o mniejszym przygotowaniu intelektualnym, z mniej dojrzałą sferą emocjonalną, brakiem czytelnich, sprecyzowanych poglądów społeczno-politycznych, z mniejszą wiedzą o mechanizmach psychomanipulacji, a przez to sprawowania władzy. Nasileniu konformizmu sprzyjać może struktura grupy. Jeżeli składa się ona z osób znaczących dla jednostki, odbieranych jako kompetentne, uchodzące za specjalistów, to wówczas zakres podporządkowania będzie zdecydowanie większy.

Za istotny czynnik przyjmować należy podobieństwo postaw, dążeń, ocen. Na zwiększenie uległości wpływ posiada zakres jedności grupy. Za jeden z najczęstszych powodów przyjmowania postawy konformistycznej wymienić trzeba chęć osiągnięcia osobistych korzyści, zwłaszcza wówczas, gdy przyjmowanie takich postaw jest wyraźnie nagradzane. Sięganie po doraźne korzyści, za cenę podporządkowania się, rezygnację z odpowiedzialnej, samodzielnej postawy przybrało już takie rozmiary, że nie wywołuje publicznej dezaprobaty. W tak postrzeganej rzeczywistości traci się własną podmiotowość, ale i poczucie troski o dobro publiczne: państwa, narodu, społeczności lokalnej.



Jacek Malczewski, Przepowiednia Ezechiela

Zatrzymajmy się najpierw nad utratą, czy – precyzyjniej – rezygnacją z własnej podmiotowości. Jeżeli rezygnacją, to z czego świadomie rezygnujemy przyjmując postawę konformisty? Zachowywać swoją podmiotowość, to znaczy utrzymywać poczucie bycia sobą, zachowania tych treści, które mnie konstytuują, identyfikują, odróżniają od innych, pozwalają posiadać osobowość, a zatem i tożsamość. Rozumność i wolność nakazują mi, abym utrzymał te dary od Stwórcy, dzięki którym pozostaję odbiciem dzieła stworzenia. Dzięki podmiotowości wierzę, że moje wybory, moja aktywność w znacznym zakresie – wszak istnieje determinizm – zależy ode mnie. Kierując się ku kolejnym przedsięwzięciom, opowiadając się za określonym rozwiązaniem, przyjęciem konkretnej wartości, mam posiadać świadomość, że pozostaję nieskrępowanym decydentem swojego rozumu, intelektu, że wkraczam na własną drogę rozwoju. Każdego dnia muszę przecież odpowiedzieć na pytanie, kim jestem? Koncentruję się na codziennych działaniach, na tym, co jest dla mnie ważne, ale i wyznaczam jasną relację wobec tego, co pozostaje obok mnie. Moja obecność zawsze pozostaje współobecnością, zawsze bowiem znajduję się w kręgu oddziaływań innych osób, grup. Doświadczam samego siebie, zatrzymuję się nad własną identyfikacją. Do tych stanów upoważnia mnie przymiot rozumności, ale i wolności. Nie chcę, aby moje „ja” rozmywało się w „innych”, w tłumie. Wyrazem mojej identyfikacji pozostają znaki, z którymi utożsamiam się, lub którymi znaczę swoje istnienie. Muszę zachować swoją inność, bo ona mnie określa, wpisuje w życie z innymi osobami, Życie społeczne ma charakter dialogowo-społeczny, jest wymianą wartości, na różnych poziomach, ale też wprowadzaniem w tę przestrzeń tego, co pochodzi ode mnie. Nie mogą zatem rezygnować, tracić swoją podmiotowość. Może jednak być i tak, że człowiek – w procesie socjalizacji – nie został przygotowany do rozumienia, czym jest jego podmiotowość, jaką posiada wartość, czym w ogóle jest. Jeżeli tak, to znaczy, że nie odczytuje w pełni tego, co otrzymał w akcie stworzenia. Wówczas postawa konformizmu nie będzie sferą podlegającą pracy sumienia, jego oceny moralnej. Często jest jednak tak, że swoim sumieniem, swoją podmiotowością po prostu kupujemy, za cenę doraźności, bez refleksji nad swoją strukturą jako osoby ludzkiej. I tym przede wszystkim niszczy swoją podmiotowość.

Rezygnacja z zachowania podmiotowości skutkuje również w wymiarze wspólnotowym,

społecznym. Konformizm niszczy odpowiedzialność za funkcjonowanie struktur społecznych, państwa. Przyjmując taką postawę wszędzie dostrzegamy jedynie interes prywatny, kręgi swego egoizmu. Wówczas obojętnym staje się kondycja życia społecznego, zarówno w warstwie materialno-uitylitarnej, jak w sferze duchowej. Istnieje zależność pomiędzy jakością życia społecznego, a zatem i charakterem przyjmowanych postaw, a rangą uznawanych i realizowanych wartości. Człowiek podejmuje własne wybory etyczne, ideowe, ale zawsze pozostaje w kręgach oddziaływań społeczności, w tym lokalnych, narodu. Suma postaw jednostkowych przekłada się na postawy społeczne, narodowe. Z punktu postrzegania interesu narodowego nie jest zatem obojętne, jakie postawy przyjmują jednostki.

Przeciwieństwem konformizmu jest nonkonformizm. Postawa taka charakteryzuje się odpornością jednostki na naciski i wpływy

grupy. Trudno jest wskazywać na nonkonformizm absolutny. Życie wspólnotowe wymaga pewnego zakresu kompromisu, jako metody dochodzenia do konsensusu w sprawach ważnych, nadrzędnych. Niemniej, są osoby potrafiące zachowywać, z reguły płacąc za to znaczną cenę, swoją podmiotowość, te treści, które je identyfikują. Musimy mieć świadomość, że trudno, czy nawet bardzo, jest sprzeciwić się stanowisku większości, nawet wówczas, gdy jesteśmy pewni, że jest ono błędne. Sprzeciw – nawet w najsluszniejszej sprawie – z reguły traktowany jest jako bunt, sprzeniewierzenie. Jest on jednak potrzebny, a nawet niezbędny. Znak sprzeciwu pozostaje znakiem, to one w istocie znaczą rozwój społeczny, czy narodowy. Z tych racji dobrze jest zatrzymać się nad znaczeniem indywidualizmu, nie w rozumieniu egoizmu, absolutnej wolności jednostki, tylko jej dobra, zachowania swojej podmiotowości, obrony przyjętych wartości.

Co w sercu czujesz

co w sercu czujesz
gdy słyszysz Polska
czy drgają struny
miłością utkane

co budzi w tobie
słowo Ojczyzna
tęsknotę dumę
życie oddane

czy własną ziemię
szanujesz jak Matkę
wszystkie zagony
zbożem obsiane

czy jesteś gotów
dla niej jak Ojciec
iść na katorgę
w ziemię nieznaną

czy słowo Wolność
ma swoją cenę
Pokój wartością
w różności spojrzenia

patrz Solidarność
chlebem się dzieli
nadzieję wnosi
oblicze odmienia

na barykady
już iść nie trzeba
choć walka toczy się
w środku sumienia

gdzie ty dziś stoisz
i co dla ciebie
wartością świętą
o którą walczyły tak pokolenia

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Polsko

Polsko jak nazwać
to co dziś czuję
gdy grudkę Twej ziemi
do ust podnoszę

gdzie swą tęsknotę
utulić za Tobą
za ciemnym borem
pól jasnych pasem

maki pozrywać
 chabry powąchać
 w progę rodzinnym
 stanąć choć czasem

jak się pokłonić
 Twoim granicom
 co do dziś takie
 białe czerwone

jak z orłem lecieć
 by Cię rozślawić
 byś dumnie nosiła
 wolności koronę

jak tych co dzielą
 pojednać ze sobą
 łącząc tych wszystkich
 co Ciebie kochają

jak w Twą historię
 wpisać na nowo
 Słowa co czynem
 do dziś wołają

S. Maria Barbara Handerska CSSH

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: październik – grudzień 2019

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniu wspomnienia św. Łukasza, patrona Służby Zdrowia (18 października, piątek), w naszym kościele została odprawiona uroczysta Msza św. (o godz. 18.) w intencji wszystkich pracowników Służby Zdrowia. Liturgii przewodniczył ks. proboszcz Grzegorz Szymański. On też wygłosił kazanie o sensie cierpienia i potrzebie niesienia pomocy ze strony rodziny i lekarzy. Osobom chorym, w podeszłym wieku, księża udzielili sakramentu namaszczenia chorych.

- Niedziela 20 października obchodzona była jako misyjna. Podczas Mszy św. okolicznościowe Słowo Boże, wskazujące na rolę misji, głosił ks. proboszcz Grzegorz Szymański. Po Mszach św., przed kościołem, były zbierane dobrowolne ofiary do puszek na cele misyjne. Tego dnia wierni otrzymywali pamiątkowe obrazki, związane z tematyką misji. Po Mszy św. wieczornej w kościele był wyświetlany film o pracy polskich misjonarzy, pracujących w Afryce.

- W niedzielę, 10 listopada, o godz. 11.30. odprawiona została uroczysta Msza św. w intencji zmarłych lekarzy i stomatologów Delegatury Chełmskiej Lubelskiej Izby Lekarskiej. Na Liturgię przybyło wielu lekarzy z terenu chełmskich parafii. Aktywnie włączyli się w oprawę Mszy św., sprawowanej pod przewodnictwem ks. proboszcza G. Szymańskiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Marcin Jasiński.

- W II niedzielę Adwentu (8 grudnia) rozpoczęły się w naszej parafii Rekolekcje Adwentowe. Przewodnikiem ćwiczeń duchowych, przygotowujących wiernych do świąt Bożego Narodzenia, był ks. dr Rafał Olchawski, wicedyrektor Wydawnictwa Archidiecezji Lubelskiej Gaudium. Motywem przewodnich rozważań rekolekcyjnych było Boże Miłosierdzie, jako źródło nawrócenia chrześcijańskiego. Z uwagi na dzień rozpoczęcia rekolekcji - uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P. - kaznodzieja nawiązywał do postawy Matki Bożej, jako wzoru wierności Chrystusowi.

Okładka:

str. 1 - Jan Matejko, Kazanie Skargi (fragment)
 str. 2 - Teodor Axentowicz, Złoty anioł
 str. 3 - Józef Chełmoński, W ogródku
 str. 4 - Stanisław Wyspiański, Autoportret, 1902